

CZESŁAW DEPTUŁA

## PŁOCK KOŚCIELNY U PROGU REFORM XIII WIEKU BISKUP LUPUS I JEGO CZASY

W XII wieku rządziło diecezją płocką wielu nieprzeciętnych biskupów, których znaczenie jako hierarchów Kościoła, mecenasów kultury i mężów stanu wykraczało daleko poza terytorium Mazowsza — posiadało wymiar ogólnokrajowy, niekiedy nawet międzynarodowy. Właśnie im zawdzięczał w poważnej mierze ówczesny Płock swą wysoką rangę w życiu kościelnym, kulturalnym i politycznym Polski. Było tak w ciągu kilku dość różniących się od siebie okresów historycznych wypełniających omawiane stulecie.

Do szeregu wybitnych rządców diecezji płockiej w XII wieku nie włącza się zazwyczaj — chyba niesłusznie — osoby biskupa Lupusa. Rządził on biskupstwem od r. 1170 albo 1172. Zmarł po r. 1180, najpóźniej w r. 1187<sup>1</sup>. W historiografii rzadko dostrzega się tę postać, a jak się zdaje, nie budziła ona nigdy osobnego zainteresowania. Wynikało to po części ze szczupłości i przypadkowości źródeł wzmiankujących o tym duchownym. Mała lista przekazów oraz ubóstwo ich treści rzucają się tu w oczy zwłaszcza w porównaniu z relacjami mówiącymi o poprzednikach Lupusa — Aleksandrze i Wernerze tudzież o jego następcy — Wiccie. Wydaje się wszakże, iż istnieje jeszcze pewna głębsza przyczyna wspomnianego braku zainteresowania — przyczyna, która sprawiła, że owe nieliczne teksty nie przedstawiały na pozór niczego ważnego dla badaczy. Rządy biskupie Lupusa przypadają mianowicie na granicę czasową między dwoma okresami dziejów Płocka kościelnego. Charakter tych okresów został wprawdzie bliżej sprecyzowany dopiero w nowszych pracach, niemniej postacie poprzedników i następców Lupusa tkwiły stale w dużych, wyraźnie zarysowanych układach zjawisk politycznych i religijno-kulturalnych, a dzięki takiemu kontekstowi nawet bardzo lakoniczne wzmianki o biskupach płockich wypełniały się wieloraką treścią historyczną, odpowiadały na ważne pytania dotyczące ludzi i ich czy-

---

<sup>1</sup> Powyższe daty będą stanowić dalej przedmiot rozważań. W tym miejscu warto nadmienić, że w wielu pracach podawana była błędna data zgonu Lupusa — r. 1179, zaczerpnięta z przekazów Jana Długosza.

nów. W przypadku biskupa „lat przejściowych” zabrakło podobnego kontekstu. Nie bardzo było wiadomo, do jakiego kompleksu znanych faktów i procesów należy odnieść poszczególne informacje o Lupusie. Stąd trudno było wydobyć z danych źródłowych obszerniejszą ocenę osoby i działalności duchownego, wartość zachodu badawczego.

Czym się od siebie różniły wspomniane okresy? Sformułowana niżej odpowiedź jest z konieczności pobieżna i schematyczna, winna ona jednak ułatwić w sposób istotny dalsze rozważania. Na wstępie trzeba zaznaczyć, iż charakteryzowane tutaj przemiany tkwiły organicznie w przemianach ogarniających cały kraj, a wiele niejasności dotyczących sytuacji Mazowsza wiąże się dla nas z brakiem opracowania danego problemu w skali ogólnopolskiej.

Zjawiska znamienne dla mazowieckiego ośrodka kościelnego w 3. ćwierci XII w. łączy się jeszcze mocno z wcześniejszą pozycją Płocka jako jednej ze stolic nie podzielonego kraju. Znajdowały w nich wyraz tendencje polityczno-kościelne i ideologiczno-kulturalne typu tradycyjnego. Kościół płocki był Kościołem związanym jak najściślej z władcą. Reprezentował zasadniczo formację „karolińską”, przyjętą w Polsce wraz z chrześcijaństwem i ugruntowaną w ustroju naszego państwa w w. XI. Przypadające na następne stulecie świetne osiągnięcia ośrodka płockiego w dziedzinach struktur kościelnych i dzieł kultury bazowały na starej więzi łączącej kręgi polskich dworów książęcych, katedr i klasztorów z zachodnimi (Lotaryngia) oraz południowymi (Bawaria) ziemiami cesarstwa. Jeśli oddziaływały tu również wpływy francuskie, miało to miejsce przede wszystkim za pośrednictwem frankofońskiego duchowieństwa diecezji leodyjskiej, tworzącego jeden z głównych filarów łamiącego się już w w. XII „Kościoła imperialnego” — wzorca dla Kościoła państwowego monarchii pierwszych Piastów. Obsadzanie stolicy biskupiej w Płocku przez większą część omawianego stulecia cudzoziemcami pochodzącymi ze wspomnianych terytoriów, a także wypełnianie nimi różnych instytucji ośrodka mazowieckiego, pozostawało w ścisłej relacji zarówno z intensywnością powyższych kontaktów, jak i ze świadomym kształtowaniem środowiska według wymagań służby władcy. I wreszcie w obrębie samego kraju krąg kościelny płocki powiązany był instytucjonalnie, personalnie i ideologicznie z Wielkopolską, w szczególności zaś z metropolitalnym Gnieznem<sup>2</sup>.

Sytuacja zmieniła się wyraźnie pod koniec XII stulecia. Nową rze-

---

<sup>2</sup> Obszerniejszą charakterystykę omawianego okresu dziejów ośrodka kościelnego w Płocku podałem w dwóch pracach: *Krąg kościelny płocki w połowie XII wieku*. „Roczniki Humanistyczne” T. 8:1959 z. 2 s. 5-122; *Niektóre aspekty stosunków Polski z cesarstwem w wieku XII*. W: *Polska w Europie. Studia historyczne*. Pod red. H. Zinsa, Lublin 1968 s. 35-92.

czywistością stanowiącą kontekst przemian obserwowanych w Płocku było pogłębiające się rozbitcie dzielnicowe. Uczestniczący w jej skomplikowanych układach ośrodek płocki wszedł w orbitę oddziaływania środowisk głoszących program reformy i reorganizacji Kościoła w duchu propapieskim. W zakresie łączności z innymi kręgami kościelnymi uwydatniła się dominacja kontaktów z Małopolską. Stolicę biskupią zaczęli obejmować Polacy. Znamienne, iż byli to duchowni pochodzący z Małopolski lub przynajmniej w jakiś istotny sposób z nią związani (więzy rodzinne, majątek, przebieg kariery itp.). Przy ocenie postępowania tych nowych rządców diecezji należy uwzględnić szerszy niż dotychczas wachlarz determinant. Obok wymogów nowej formacji ideologicznych i nowej polityki kościelnej, przekształcających stopniowo układ stosunków między środowiskiem kleru a władcą, trzeba brać pod uwagę przynależność duchownych do rodowych kręgów możnowładczo-rycerskich, uczestniczących aktywnie w życiu państwowym i gospodarczo-społecznym okresu. W dziedzinie związków kulturalnych Płock pozostawał odtąd — jak się zdaje — pod silnym wpływem Krakowa. Wchłaniał nowe wartości, przychodzące głównie z krajów romańskich, a czynił to w dużej mierze już za pośrednictwem Polaków wyjeżdżających za granicę. Niestety owe kontakty i wpływy zostały zbadane w historiografii znacznie słabiej niż zjawiska „klasycznego” okresu świetności kulturalnej Płocka w 2. i 3. ćwierci XII w. Rządzący po Lupusie biskup Wit, któremu cała tradycja przypisywała wybitne wykształcenie literackie<sup>3</sup>, miał według późno zanotowanego podania studiować w Paryżu. „Studia paryskie” służyły jednak w piśmiennictwie średniowiecznym uświetnianiu pamięci wielu osób, nie wyłączając św. Stanisława. Stanowiły one jeden z elementów określonego wzorca biskupa. Można tu przytoczyć tendencyjne niedorzeczności, jakimi podanie o studiach Wita obrosło w wersji rozwijanej przez zakon premonstratensów. Późniejszy biskup płocki miał studiować w Paryżu razem ze świętym Norbertem, założycielem zakonu († 1134), pozyskać jego miłość i wyjednać od niego wysłanie do Polski trzech braci, którzy dali początek opactwu w Witowie<sup>4</sup>. Wszystko to skłania raczej do przypuszczenia, iż wspomniany element biografii Wita nosi charakter „modelowy”, literacki. Interesujące propozycje do charakterystyki przemian ideowo-kulturalnych, zachodzących w omawianym ośrodku na przełomie XII i XIII wieku, wniosły natomiast ba-

<sup>3</sup> Długosz określił go w swym katalogu biskupów płockich „egregie literis eruditus” (MPH. T. 6 s. 603).

<sup>4</sup> A. J. D. Kraszewski. *Dzieje Cyrkaryi Polskiej Zakonu Premonstrateńskiego*. 1740. Archiwum Klasztoru Sióstr Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie. Nr 46 s. 32 rękopisu — z powołaniem się autora na „starodawny manuskrypt wیتowski”.

dania nad płockimi zbiorami rękopiśmiennymi, dziś już w większości zaginionymi. Adam Vetulani koncentrując swą uwagę głównie na treści prawniczej owych zbiorów dostrzegł dwa ważne zjawiska, występujące również w pozostałych regionach Polski. Chodzi mianowicie o wzrost zainteresowania prawem kosztem innych nauk oraz o wyparcie w tej dziedzinie dawnych wpływów francuskich przez włoskie („Szkoła bolońska”) <sup>5</sup>. Vetulani podkreślił mocno, iż taka zmiana profilu intelektualnego, zdeterminowana prądami o zasięgu ogólnoeuropejskim, nie oznaczała bynajmniej załamania się dynamiki kulturalnej ośrodka. Tę ostatnią opinię należy przyjąć z pewnymi zastrzeżeniami. W Płocku nie nastąpił na przełomie stuleci regres kulturalny. Niemniej płocki krąg kościelny nie prezentował odtąd wartości „wzorcowych” czy „wiodących” dla terenu całej Polski, jak w poprzednich dziesięcioleciach. W sytuacji rozbitcia dzielnicowego musiał z konieczności dzielić losy księstwa mazowieckiego i nie mógł liczyć na takie stymulatory rozwoju, jakich dostarczały stolice innych — zwłaszcza południowych — dzielnic kraju.

W jakiej relacji do scharakteryzowanych wyżej okresów pozostają sylwetka i działalność biskupa Lupusa? Jest to pytanie ogniskujące w sobie zasadnicze trudności biografii. Posiada ono oczywiście charakter zbiorczy i winno zostać „rozmienione na drobne”.

\*

Pierwsze ze szczegółowych pytań dotyczy pochodzenia Lupusa i przebiegu jego kariery duchownej. Podstawowym przekazem jest tu katalog biskupów płockich sporządzony przez Jana Długosza, a oparty na starszych, trudnych do bliższego scharakteryzowania, źródłach. Niestety, katalog ów zachował się jedynie w postaci skróconej, nadanej mu na przełomie XVI i XVII w. przez kanonika Wawrzyńca z Wszerecza <sup>6</sup>. Ponadto do zaginionego oryginału nawiązuje kilka dzieł spisanych w XVI i XVII wieku.

Według katalogu Długosza Lupus był Polakiem pochodzącym z rodu rycerskiego Godziembów <sup>7</sup>. W wiekach późniejszych dorobiono biskupowi ojca o imieniu Dersław <sup>8</sup>. Wiadomość jest bezwartościowa, cie-

<sup>5</sup> A. Vetulani, *Sredniowieczne rękopisy płockiej Biblioteki Katedralnej*, „Roczniki Biblioteczne” T. 7:1963 z. 3/4 s. 328-334.

<sup>6</sup> Wydał Wojciech Kętrzyński w MPH. T. 5 s. 593-611 (wstęp wydawcy s. 593-598). Z oryginału katalogu ocalała przedmowa Długosza, opublikowana osobno w wydawnictwie Aleksandra Przeździeckiego: J. Długosz, *Opera omnia*. T. 1. Kraków 1887 s. 544-547.

<sup>7</sup> MPH. T. 6 s. 603.

<sup>8</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K. J. Turowski. Kraków 1858 s. 360: „Lupus primus filius comitis Derslai, de domo Godzamba”.

kawe, byłoby jednak wyjaśnienie, skąd wzięto takie imię. Być może za ojca Lupusa uznano tu brata Wita, następnego biskupa — Dzierżkę, sławnego fundatora klasztoru w Busku, znanego w tradycji mazowieckiej i małopolskiej właśnie jako „komes Dersław”. Informacja o pochodzeniu Lupusa z polskiej rodziny rycerskiej nie należy zresztą w całości do pewnych. Trudności w jej zweryfikowaniu wiążą się z już sygnalizowanym wyżej „zawieszeniem” osoby biskupa między dwoma okresami historycznymi.

W omawianym katalogu wszyscy biskupi płocky XII w. zaliczeni zostali do znanych rodów polskich. Wiadomości te są do pewnego momentu fałszywe, dalej zaś zgodne z prawdą. Rzecz w tym, że informacje zdyskredytowane przez starsze źródła urywają się na postaci poprzednika Lupusa, a wiadomości potwierdzone wiarygodnymi przekazami rozpoczynają się przy osobie jego następcy. Biskup Aleksander (1129-1156) zaliczony w katalogu do rodu Dołęgów posiada bogatą dokumentację swego pochodzenia z Malonne koło Namur. Werner (1156-1170 lub 1172) — rzekomo przedstawiciel rodu Porajów-Różyców — był również niewątpliwie cudzoziemcem. Wyprowadzano go w literaturze z Burgundii, choć pochodził raczej z południowych Niemiec<sup>9</sup>. Natomiast Wit to rzeczywiście — tak jak mówi przekaz — przybysz z niedalekiej ziemi sandomierskiej, członek rodu rycerskiego Janinów. Rozsiane po wielu dziełach Długosza wiadomości o tym biskupie, streszczone w omawianej wersji katalogu, zbierają prawdopodobnie kilka nurtów tradycji kulturowanej przez katedralny ośrodek płocki, przez zakon premonstratensów oraz przez region rodzinny Wita<sup>10</sup>. Podanie wiążące postać duchownego z miejscowością Chotel Zielony i jej okolicami zyskało pośrednio afirmację swej wartości w tekście długo nie publikowanej bulli Innocentego III dla klasztoru w Busku z dn. 10 V 1211 r., wydanej ostatnio drukiem przez Stanisława Kurasia<sup>11</sup>. Podobnie informacje o pochodzeniu

<sup>9</sup> Wiadomości o pochodzeniu wymienionych duchownych przedstawiłem w pozycjach cytowanych w przyp. 2. Praca pierwsza koncentruje się na osobie Aleksandra, druga — Wenera.

<sup>10</sup> Z innych relacji Długosza o tym biskupie zob. *Historiae Polonicae libri XII*. T. 2 (*Opera omnia* cura A. Przeździecki edita. T. 11). Kraków 1873 s. 105, pod r. 1179; *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*. T. 2 (*Opera omnia*. T. 8). Kraków 1863 s. 382; T. 3 (*Opera omnia*. T. 9) 1864 s. 84 n. W sprawie samej tradycji por. stosunkowo niedawną pozycję — Z. Kozłowska-Budkowa. *W sprawie diakona Wita*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” T. 4:1952 s. 160 n. Odnosnie do zreferowanych w powyższym przyczynku poglądów Budkowej na studia Wita i jego zaangażowanie w ruch reformy Kościoła w Polsce należy zachować znaczną ostrożność.

<sup>11</sup> *Zbiór dokumentów małopolskich*. Cz. 4. *Dokumenty z lat 1211-1400*. Wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Wrocław 1969 nr 870 s. 3 n. W bulli tej figuruje

dalszych biskupów płockich (XIII w.) zawarte w katalogu Długosza są w zasadzie pozytywnie weryfikowane przez inne źródła.

Rysuje się pytanie, czy w Płocku świadomie zacierano pamięć o cudzoziemskim rodowodzie biskupów XII w., czy też tworzono tylko pewne domysły lub kombinacje mające wypełnić luki w posiadanej wiedzy historycznej. Na korzyść pierwszego z przypuszczeń przemawiałoby to, że znane powiązania dwunastowiecznego Płocka z zagranicą nie reprezentowały raczej — dla ludzi nowych horyzontów politycznych i intelektualnych — szczególnej wartości. Równocześnie dla grup możnowładczych i szlacheckich włączenie na jakiejś podstawie do historii swego rodu osoby wysokiego dostojnika Kościoła przedstawiało znaczny walor. Kreowanie wspomnianych biskupów na Polaków mogło służyć także pewnym ambicjom środowiskowym czy regionalnym oraz propagandzie określonych tez ideologicznych. Wydaje się, że występowanie wszystkich tych czynników da się zaobserwować na przykładzie tradycji mówiącej o biskupie Wernerze<sup>12</sup>. W tradycji tej biografia biskupa była przemilczana na korzyść przekształconej w legendę hagiograficzną opowieści o śmierci duchownego poniesionej w obronie praw majątkowych Kościoła. Główną przyczyną przemilczeń pozostawała prawdopodobnie istotna rola Wenera we włączeniu Polski do obozu antypapieskiego po r. 1159, przy czym konsekwentnie odsuwano w niepamięć różnego typu związki dostojnika z obcymi krajami i środowiskami. Kształtowanie się poglądów na pochodzenie biskupa znajdowałoby się tu więc w pewnej relacji z ideologicznymi przemianami końca wieku XII i 1. poł. XIII stulecia. Zaszeregowanie Wenera do rodu Porajów-Różyków miałoby z kolei za

---

wśród majątności Buska, obok nadającej nazwę całemu rodowi wsi Janina, także wspomniany Chotel. Zapisany on został jako „Gotel”, co wydawca odczytał jako „Gorel” i uznał miejscowość za nie dającą się zidentyfikować. Trzeba zaznaczyć, że także inne identyfikacje Kurasia budzą uzasadnione wątpliwości. Przykładowo: wymieniona wśród miejscowości położonych w ziemi sieradzkiej miejscowość Stobnica to nie Stopnica w Kieleckiem, ale Stobnica niedaleko Przedborza w parafii Ręczno. Razem z wymienionym tuż poniżej w bulli 1211 r. Ręcznem należała później do opactwa w Witowie. Charakter podanego w dokumencie uposażenia buskiego jest zagadką z punktu widzenia historii klasztorów w Witowie i Busku oraz dotychczasowych wiadomości o ich statusie zakonnym, relacjach instytucjonalnych między nimi, a także o fundatorach i ich stosunku do własnych fundacji. Zagadkę tę próbowałem rozwiązać w pracy doktorskiej, zatytułowanej *Początki grupy brzeskiej premonstratensów polskich*, napisanej pod kierunkiem prof. Tadeusza Mantuffla i obronionej w r. 1967 w Uniwersytecie Warszawskim. (Rozdz. 7: „Witów i Busko” s. 221-274 maszynopisu oraz Aneks III: „Uwagi o najstarszym uposażeniu klasztorów w Busku i Witowie”). Nie wszystkie jednak sformułowane tam opinie dadzą się do dziś utrzymać.

<sup>12</sup> Por. Deptuła. *Niektóre aspekty* s. 39, 77 nn., 91; tenże. *Biskup i władca*. „Więź” R. 11:1968 nr 9 s. 56 nn.

podstawę serię skójarzeń związanych z biografią i kultem św. Wojciecha. Biskup był dobroczyńcą (jeśli nie fundatorem) opactwa benedyktyńskiego pod wezwaniem św. Wojciecha w Płocku, które kultywowało nie wyjaśnioną do dziś i dość późno zapisaną tradycję, iż założył je brat świętego, a protoplasta rodu Róźyców — Poraj<sup>13</sup>. Ponadto w zamordowaniu Wernera mieli wziąć udział pogańscy Prusowie<sup>14</sup>, co upodobniło śmierć duchownego mazowieckiego do męczeństwa św. Wojciecha. Podkreślić należy, że legenda o takim pochodzeniu posiadała niezwykłą wartość nie tylko dla samego rodu Porajów-Róźyców. Wyobrażenia o Wernerze — krewnym i naśladowcy świętego Wojciecha — opromieniały chwałą kościelny ośrodek płocki i mogły służyć uzasadnieniu przekonania o łączności Płocka z metropolitalnym Gnieznem oraz z całym królestwem polskim, którego patronami byli obaj męczennicy.

Niektóre elementy powyższego wywodu wymagają uściśleń źródłowych, chronologicznych i rzeczowych. Chodziło jednak tylko o podanie przykładu zmuszającego do głębszej refleksji i nie wskazującego bynajmniej jedynej drogi do wyjaśnienia błędów katalogu. Trzeba pamiętać, iż źródła pisane, z których dowiadujemy się lub wnioskujemy o obcym pochodzeniu dwunastowiecznych dygnitarzy kościelnych, to w poważnej mierze przekazy zagraniczne, nie znane w Polsce średniowiecznej. Tak jest np. w wypadku dokumentacji związków biskupa Aleksandra z mozańskim Malonne. Brak wiadomości pisanych zastępowano by w kraju domysłami i kombinacjami, przy czym sąd o miejscowym pochodzeniu duchownego należałby do rozwiązań najprostszych. Oczywiście i w takiej sytuacji musiała zaistnieć pewna atmosfera, która sprawiła, że pamięć cudzoziemskiego rodowodu biskupa, żywa z pewnością w pierwszych dziesięcioleciach po jego zgonie, nie była odnawiana i stop-

<sup>13</sup> A. J. Nowowiejski. *Płock. Monografia historyczna*. Wyd. 2. Płock 1930 s. 40, 551. Brat świętego Wojciecha o imieniu Porej był postacią historyczną. Według znanych źródeł zginął w czasie rzezi Sławnikowiców w Libicach, natomiast do Polski schronił się inny brat świętego — Sobiebor. O rodzie Porajów w średniowieczu — w tym także o jego tradycjach i koneksjach — zob. S. Kozierowski. *Ród Porajów-Róźyców*. „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” R. 9:1929 s. 97-184.

<sup>14</sup> Element ten nie występował, jak się zdaje, w pierwotnej wersji legendy. Relacja z końca XIII w. — tzw. *Mors beati Veneri* — mówi wyraźnie tylko o zbrodni Bieniesza dokonanej za poduszczeniem kasztelana Bolesty. Opowieść jednak została tak skonstruowana — przypuszczalnie z pełną świadomością efektu — że zasugerowała późniejszym pisarzom wizję współudziału w morderstwie ze strony obecnego na miejscu wydarzeń poselstwa Prusów (S. Trawkowski. *Każń kasztelana Bolesty (1170) w tradycji płockiej*. „Studia Źródłoznawcze” T. 14:1969 s. 53 nn.; nowa datacja powstania źródła: s. 56 nn.). Wizja taka jest już organicznym składnikiem obszernej narracji o końcu rządów Wernera w kronice Jana Długosza (*Historiae Polonicae libri XII* t. 2 s. 77 nn., pod r. 1170).

niowo zanikała. Tyle że wchodził tutaj w grę proces dłuższy, podczas gdy tam, gdzie występował świadomy zamiar rewizji zastanego obrazu przeszłości, zmiana mogła dokonać się dość szybko.

Pamiętać wreszcie należy o ewentualnościach deformacji wyobrażeń historycznych związanej z mechanizmem tworzenia źródeł, w szczególności zaś z mechanizmem powstawania i redagowania późnośredniowiecznych katalogów dostojników kościelnych — w naszym wypadku biskupów. Zaszeregowywaniem biskupów odległych wieków do określonych narodowości, grup regionalnych i rodowych rządziły nie tylko treści tekstów pisanych i podań ustnych odnoszące się do każdego z duchownych z osobna. Miały tu również znaczenie pewne ogólniejsze koncepcje czy konstrukcje historiograficzne o dużym ładunku ideologicznym. Dotyczyły one całej epoki dziejów kościelnych, w której wyobrażeniach sprawa pochodzenia episkopatu odgrywała dość istotną rolę. Niektóre polskie diecezje ustalały, w oparciu o takie właśnie konstrukcje, szeregi nieistniejących biskupów — zwykle narodowości włoskiej, rzadziej francuskiej — wypełniając luki w przekazach lub tendencyjnie cofając w odległą przeszłość czas powstania instytucji. Nie zawsze łatwo rozgraniczyć precyzyjnie szereg fikcyjny od historycznego, a jeszcze trudniej uchwycić, w jakim miejscu tezy wypracowane przez piszącego dla okresu najstarszego, pozbawionego źródeł, przestają kształtować w ujęciu katalogu wiadomości o późniejszych postaciach. Wszystkie te wątpliwości są aktualne przy katalogu Długosza, gdzie historię biskupstwa płockiego, założonego faktycznie ok. r. 1075, rozpoczyna biskup Angelotus Rzymianin, powołany na urząd rzekomo w momencie chrztu Polski w r. 966<sup>15</sup>.

Uwagi powyższe pozwoliły na ocenę trudności związanych z interpretacją danych o pochodzeniu biskupa Lupusa. Nie zbliżyły one nas jednak do rozwiązania tych trudności. Bez odwołania się do jakichś innych źródeł niepodobna stwierdzić, do której ze wspomnianych serii wiadomości należy włączyć informację o duchownym: do fałszywych rodowodów dorobionych jego poprzednikom (wszystko jedno, z jakich powodów) czy do wiarogodnej tradycji odnoszącej się do następców. Przy podobnych kwestiach włączano zwykle do rozważań imię danej osoby. W czasach nowożytnych zaczęto uważać imię Lupus za łacińskie tłumaczenie polskiego imienia Wilczek, używanego przez biskupa. Ta bezpodstawna opinia powstała przypuszczalnie przez wyciągnięcie konsekwencji z podania o rodzimym pochodzeniu dostojnika. W źródłach omawianego

<sup>15</sup> MPH. T. 6 s. 599. Dalej idzie szereg biskupów fikcyjnych i niepodobna stwierdzić z całą pewnością, kto przed Szymonem, znanym z kroniki Galla, był tutaj postacią historyczną. Nowe perspektywy badań nad polskimi katalogami biskupów otworzyły ostatnio prace Józefa Szymańskiego.



okresu takie tłumaczenia imion, jeśli w ogóle były dokonywane, stanowiły zjawisko zgoła wyjątkowe. Formę Lupus stosowano do osoby biskupa w sposób wyłączny i konsekwentny we wszystkich przekazach typu narracyjnego i dokumentowego. Równocześnie można stwierdzić, że imię Wilczek zapisywano wówczas w normalnej polskiej wersji. Różne nazywające się tak osoby figurują w tekstach sprzed połowy XIII wieku<sup>16</sup>. Należy sądzić zatem, iż biskup Mazowska nosił łacińsko-francuskie imię Lupus-Loup, znane na zachodzie Europy, które wprowadził do chrześcijańskiego kalendarza święty Lupus, biskup Troyes z V w. n.e. Nie był zresztą jedyną wśród kleru polskiego osobą noszącą to imię. W pierwszych latach XIII w. w źródłach występował np. Lupus kapelan Henryka Brodatego, późniejszy kanonik wrocławski<sup>17</sup>.

Analogiczne refleksje prowokuje informacja katalogu Długosza o pełnieniu przez Lupusa przed objęciem stolicy biskupiej urzędu kustosza w plockiej kapitule katedralnej. Trzeba zaznaczyć, że wiadomości o kolejnych szczeblach kariery kościelnej pojawiają się w katalogu tylko przy niektórych biskupach. Stąd zdają się budzić pewne zaufanie. O tym, że nie należy przywiązywać do nich większej wartości, świadczy jednak przykład wspomnianego już poprzednika Lupusa — biskupa Wenera. Katalog utrzymuje, iż Werner przeszedł na biskupstwo z plockiej scholasterii katedralnej. Nowsze prace wykazały natomiast, że awansował on do Płocka z biskupstwa we Włocławku, gdzie w latach czterdziestych XII w. spotykamy biskupa tego imienia<sup>18</sup>. Z błędnymi informacjami dotyczącymi dróg kariery ówczesnych biskupów stykamy się również w katalogach innych diecezji. Omawiany tu rodzaj wiadomości podlegał więc może w mniejszym stopniu presji ogólnych schematów niż dane o etnicznym pochodzeniu duchownych, ale z pewnością nie był wolny od domysłów i kombinacji. Widzimy zatem, iż chcąc cokolwiek uzasadnionego po-

<sup>16</sup> *Kod. dypl. Śląska*. T. 1 nr 55 s. 133 przyp. 15; MPH. T. 5 s. 711, 962.

<sup>17</sup> K. Małeczynski. *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*. Cz. 1. Wrocław 1951 s. 219. Być może jest on identyczny z Lupusem zapisanym we wrocławskim *Liber mortuorum monasterii sancti Vincentii* — MPH. T. 5 s. 686, pod dn. 8 IV (nekrolog zachowany w redakcji z 3. éwierci XIII w.).

<sup>18</sup> Opinię o tożsamości obu Wenerów dzielają historycy różniący się skądinąd zasadniczo w poglądach na ówczesne dzieje biskupstw Polski północnej (chodzi zwłaszcza o kwestię diecezji kujawskiej). Por. J. Tazbirowa. *Początki biskupstwa na Kujawach*. „Przegląd Historyczny” T. 53:1962 z. 2 s. 241; Deptuła. *Niektóre aspekty* s. 36; J. Powierski. *Stosunki polsko-pruskie do 1230 roku*. Toruń 1968 s. 111; G. Labuda. *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*. „Zapiski Historyczne” T. 33:1968 z. 3 s. 59; Z. Sułowski. *Kruszwica czy Włocławek?* „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL” nr 20 za r. 1971 (w druku).

wiedzieć na temat osoby i czynów biskupa Lupusa musimy sięgnąć do nielicznych wzmianek pochodzących ze źródeł najstarszych.

\*

Lupus wystąpił po raz pierwszy w źródłach w dokumencie Kazimierza Sprawiedliwego wystawionym na wiecu w Milicy dla klasztoru joannitów w Zagościu<sup>19</sup>. Dokument posiada tylko datę dzienną — 29 VIII. Mógł być wystawiony najpóźniej w r. 1175, ponieważ obecny na wiecu komes Jaksa z Miechowa zmarł w końcu lutego 1176 roku<sup>20</sup>. Terminum post quem wydarzenia wyznacza właśnie data objęcia rządów w Płocku przez Lupusa. Data to niepewna, choć zgon poprzedniego biskupa płockiego Wenera posiada dosyć bogatą dokumentację. Werner został zamordowany przez Bieniesza, brata kasztelana wizneńskiego Bolesty, skłóconego z biskupem. Zginął 4 lub 5 II, przy czym znane przekazy podają różne daty roczne. Z tych ostatnich mogą być brane pod uwagę dwie — r. 1170 i r. 1172. Dotychczasowe zestawienia tekstów — czynione raczej pobieżnie — wskazują na większą wiarygodność daty pierwszej<sup>21</sup>. Sprawy nie można chyba uznać jeszcze za całkowicie rozstrzygniętą. Wszystkie źródła mówiące o męczeństwie Wenera są w stosunku do samego zdarzenia relacjami o nader późnej proveniencji bądź redakcji. Trudno wytłumaczyć, jak się to stało, że dodano do zapisanej wcześniej daty dwa lata. Natomiast odrzucenie w dacie MCLXXII cyfry II można wyjaśnić dość łatwo, i to na różne sposoby. Możliwe było opuszczenie

<sup>19</sup> J. K. Kochanowski. *Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*. T. 1 nr 94 s. 96-99; Z. Kozłowska-Budkowa. *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej. Zeszyt I do końca wieku XII*. Kraków 1937 nr 78 s. 82-84.

<sup>20</sup> MPH. T. 2 s. 799. W sprawie daty dziennej zgonu Jaksy zob. Cz. Deptuła. *O niektórych źródłach do historii zakonu premonstratenskiego w Polsce w XII i XIII wieku*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” T. 22:1971 s. 216-219.

<sup>21</sup> Por. Trawkowski. *Każń kasztelana* s. 53 przyp. 1. Do uwag autora trzeba dodać, że tekst katalogu Długosza, któremu przynajmniej w dyskusji nad datą zgonu Wenera dużą rangę, także nie zachował się w oryginale (była już o tym wyżej mowa). Nie sposób wprowadzić kwestionować występowania w oryginale katalogu daty 1170 roku. Wiemy między innymi, że wprowadził ją dziejopis do swej relacji kronikarskiej (patrz przyp. 14). Może jednak została podana w zaginionym źródle i data alternatywna o dwa lata późniejsza, którą opuścił w swym streszczeniu Wawrzyniec z Wszerecza, a uznał za miarodajną XVII-wieczny biograf biskupów płockich Łubiński, opierający się przecież głównie na Długoszu. Nie spotkałem się też w literaturze z bliższą informacją odnośnie do rękopisu petersburskiego, na podstawie którego wydawca *Mors et miracula beati Veneri* — Wojciech Kętrzyński — przychylił się później do uznania daty 1170. Badacze powołują się tu zwykle na lakoniczną wzmiankę w przypisie do wydania Długoszowego katalogu (MPH. T. 6 s. 602 przyp. g). Ze wzmianki tej nie wynika nawet w sposób oczywisty, iż chodzi o egzemplarz *Mortis*.

ich przez niedbalstwo kopistów. Inne, prawdopodobniejsze wytłumaczenie tkwi w ideologicznym walorze daty r. 1170. Był to mianowicie rok zamordowania w Anglii świętego Tomasza Becketa, co posłużyło gloryfikatorom Wernera z Długoszem na czele do przeprowadzenia analogii między postaciami i postawami obu biskupów oraz charakterem i hagiograficzno-polityczną rangą ich męczeństwa<sup>22</sup>.

Wiec w Milicy zgromadził możliwych duchownych i świeckich z różnych stron Polski. Zebranie się takiego grona w dzielnicy sandomierskiej Kazimierza Sprawiedliwego interpretowano słusznie w historiografii jako ważne wydarzenie polityczne. Przypuszczano, iż chodziło o akt skupienia się wokół tego księcia opozycji antysenioralnej. Ze zjazdem milickim łączono wspomniany przez mistrza Wincentego Kadłubka spis grupy możnowładczej, kierowanej przez Jakę z Miechowa i Świętosława Łabędzia, wymierzony przeciw Bolesławowi Kędzierzawemu<sup>23</sup> (oba przywódcy spisku byli obecni na wiecu, o ile wymieniony w dokumencie zagojskim „Spentozlaus” to rzeczywiście Świętosław). Alternatywnie uważano obrady wiecu za akcję późniejszą, przygotowującą już w jakiejś mierze przewrót z r. 1177, który obalił rządy Mieszka Starego w Krakowie<sup>24</sup>.

Nie wiemy, jacy biskupi poza Lupusem przybyli do Milicy. Omawiany dokument dla Zagościa skwitował ich obecność umieszczonym na końcu listy świadków zwrotem: „omnes episcopi, qui conuenerant ad colloquium”. Na czele powyższej listy, wyszczególniającej imiennie tylko nieliczne osobistości, zapisany został natomiast Lupus, wymieniony bezpośrednio po księciu Kazimierzu. Tę pozycję biskupa płockiego tłumaczy — przynajmniej po części — dodane do jego imienia objaśnienie. Figuruje on mianowicie w dokumencie jako „Lupus episcopuș plozensis, per cuius manum elemosina data est”.

Chociaż dokument zagojski Kazimierza Sprawiedliwego był wielokrotnie analizowany zarówno od strony formalno-dyplomatycznej, jak i merytorycznej, nie poświęcono wzmiance o biskupie Mazowsza uwagi, na którą zasługiwała<sup>25</sup>. Wiele wskazuje na to, iż mówi o spisaniu doku-

<sup>22</sup> Zob. przyp. 12.

<sup>23</sup> MPH. T. 2 s. 386. O wiązaniu tego spisku w historiografii z innymi wydarzeniami i latami zob. Deptuła. *Niektóre aspekty* s. 58, 86 n.

<sup>24</sup> Oba przypuszczenia sformułowano dość dawno. Zestawił je z sobą już Stosław Laguna w notatkach rękopiśmiennych cytowanych przez Kochanowskiego (*Zbiór* s. 98 n.). Później pojawiały się w wielu publikacjach.

<sup>25</sup> Stosunkowo sporo zainteresowania okazał jej W. Kętrzyński w *Studiach nad dokumentami XII wieku*. Kraków 1891 s. 98 nn. Dociekania autora ograniczyła jednak przyjęta przez niego hipoteza, że dokument był fałszyfikatem. Dalsze badania wykazały bezpodstawność takiego mniemania — zob. Kozłowska-Budkowska. *Repertorium* nr 78 s. 83.

mentu przez Lupusa, a w każdym razie o zasadniczej roli duchownego płockiego w sporządzeniu dyplomu. Do wniosku takiego prowadzą: sama treść aktu księcia Kazimierza, pewne elementy cytowanego sformułowania oraz niektóre analogie (zakres ich będzie dalej rozważony) z sytuacją na wiecu w Świerzem Górnym, przedstawioną w dokumencie patriarchy Monacha z r. 1198.

Tekst o Lupusie stwierdza pośrednictwo biskupa w przekazaniu szpitalowi joannitów „jałmużny” książęcej, której rodzaj został podany w dyplomie. Otóż należy podkreślić, że dokument nie zawiera darowizny jakiegokolwiek obiektu materialnego, którego przejście w ręce nowego właściciela wymagałoby rzeczowych czynności fizycznych czy organizacyjnych. Kazimierz potwierdził domowi joannitów nadania swego zmarłego brata Henryka i dodał od siebie klauzulę immunitetową zwalnającą ludzi szpitala od określonych świadczeń. Udzielenie „jałmużny” wyrażało się tu wyłącznie i całkowicie w czynnościach formalno-prawnych: w odpowiednim ogłoszeniu woli władcy i w sporządzeniu dokumentu. W takim zakresie mieściło się wspomniane pośrednictwo Lupusa. Sformułowanie „per cuius manum” etc. zdaje się wskazywać na czynności typu kancelaryjnego, nie wykluczając bynajmniej innej także roli biskupa w akcie prawnym. Zacytowany zwrot pozostaje najprawdopodobniej w jakimś związku z eschatokolarną formułą „datum per manus”, znaną w połowie XII w. w kancelariach monarszych Francji i Niemiec, w Polsce przyjętą szerzej dopiero w XIII stuleciu. Posiada on wszystkie jej elementy. Ową zbieżność formuł dostrzegł już dość dawno Stanisław Kętrzyński. Wyraził wprawdzie wątpliwość, czy wyrażenie dokumentu Kazimierza można łączyć z formułą „datum per manus”, ale wątpliwości swej bliżej nie uzasadnił i tylko szerszy kontekst narracji wskazuje, że opory historyka budził sam fakt tak wczesnego i odosobnionego zastosowania omawianej formuły w naszym kraju<sup>26</sup>. Nie chcę rozstrzygać, czy chodzi tu o element formularza użyty z całą świadomością kancelaryjnego znaczenia zwrotu, czy o jakąś luźną reminiscencję zachodnich schematów dyplomatycznych. Akceptując pierwszą ewentualność można by próbować uzgodnić sąd o zasadniczym wkładzie Lupusa w powstanie dokumentu ze spotykaną opinią o spisaniu dyplomu zagojskiego przez odbiorcę. Opinię tę uzasadniano m. in. pewnym podobieństwem dyktatu i pisma w omawianym akcie z odpowiednimi elementami niektórych współczesnych dokumentów joannitów<sup>27</sup>. Formuła „datum per manus” łączyła się z ostatnimi fazami sporządzania dyplomu — oznaczała kon-

<sup>26</sup> S. Kętrzyński. *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*. T. 1. Warszawa 1934 s. 361; tamże s. 340-364 — obszerne studium o formule „datum per manus”.

<sup>27</sup> Kozłowska-Budkowa. *Repertorium* nr 78 s. 83.

trołę i aprobatę czystopisu. Czynności powyższe mogła wykonywać osoba nie biorąca udziału we wcześniejszych stadiach tworzenia dokumentu. Biskup Lupus, występujący z ramienia wystawcy, mógł tu aprobować czystopis sporządzony przez zakonników. Nie ma jednakże w samym dokumencie żadnego istotnego śladu oddzielenia funkcji ingrossatora od ewentualnej funkcji datariusza. Wspomniane analogie pisma i stylu, niezbyt zresztą mocno w literaturze podkreślane, nie muszą być tłumaczone koniecznością przynależnością pisarza do środowiska joannitów. Wydaje się tedy, iż nawet przy założeniu precyzyjnego sensu formuły „per cuius manum elemosina data est” utożsamionego ze znaczeniem „datum per manus” wolno mniemać, że Lupus kontrolował i aprobował swój własny czystopis, tak jak to czyniło później w Polsce wielu pracowników kancelarii książęcych.

Przejdźmy obecnie do następnej wzmianki o biskupie plockim. Zawiera ją znany dokument patriarchy jerozolimskiego i zwierzchnika kongregacji kanoników Grobu Świętego — Monacha dla klasztoru bożogrobców w Miechowie wystawiony w r. 1198. Monach referując kolejne darowizny udzielane kanonikom miechowskim przez książąt i możnowładców polskich wymienił także szczegółowe przywileje nadane przez Kazimierza Sprawiedliwego targowi w Skaryszowie — miejscowości należącej do wspomnianego klasztoru. Okoliczności wystawienia tych przywilejów zostały przedstawione następująco:

„Hanc ergo supradictam libertatem domino patriarche et ceteris fratribus per litteras suas demandavit (dux Casimirus); eandem etiam libertatem coram Sdzizlao archiepiscopo in Pascha Domini in Spirzou, multis ibidem nobilibus astantibus, domino Kasimiro iubente, dominus Lupus episcopus in communi predicavit, tunc etiam scripto et sigillo suo confirmavit.”<sup>28</sup>

Powyższemu ustępowi zawdzięcza Lupus gros okazanego mu w historiografii zainteresowania, przy czym chodziło zwykle nie o samego biskupa, lecz o związane z jego osobą kwestie z dziedziny dyplomatyki. Wojciech Kętrzyński próbując oznaczyć czas powstania dokumentu wystawionego na wiecu w Świerzem Górnym (autor lokalizował zjazd w Zwierzchowie niedaleko Piotrkowa) oparł dociekania głównie na analizie wzmianki o wystąpieniu Lupusa. Doszedł do wniosku, że podana w dokumencie Monacha data to dzień 13 kwietnia 1186 roku. Idąc dalej ustalił czas zgonu Lupusa na późniejsze miesiące tegoż roku lub na miesiące początkowe r. 1187, w którym pojawił się już w źródłach następny biskup plocki Wit<sup>29</sup>. Datacja powyższa przewijała się odtąd w wielu

<sup>28</sup> Kochanowski. *Zbiór* nr 118 i 142 s. 115 i 132-137; Kozłowska-Budkowa. *Repertorium* nr 113 i 144 s. 110 n. i 135 n.

<sup>29</sup> Kętrzyński. *Studia* s. 63 n. i 113.

opracowaniach towarzysząc wzmiankom o obu biskupach. Jednakże jej podstawy zostały poddane ostrej krytyce. Kętrzyński przyjął założenie, iż czynności spełnione przez Lupusa winny być dokonane przez biskupa krakowskiego, w którego diecezji leżał Miechów. Autor rozumował, że skoro wystąpił tutaj obcy biskup, więc miał widocznie miejsce podczas wakatu na katedrze krakowskiej. W grę wchodził tylko wakat między rządami Gedki i Pełki, który historyk w sposób nieco sztuczny rozciągnął aż do Wielkanocy 1186 r. (Pełka konsekrowany w Rzymie ok. 1 lutego mógł przedłużyć swój pobyt za granicą i nie wrócić jeszcze do kraju). Zwrócono uwagę, że „ordinarius loci” nie był wcale zobowiązany do wykonywania czynności wzmiankowanych przez Monacha, wiążących się z aktami prawnymi o treści świeckiej. Kombinacje oparte na takiej przesłance muszą upaść, a postać biskupa Lupusa wyznacza czas wiecu tylko w najszerszych możliwych granicach rządów duchownego w Płocku, tzn. lat 1170-1187<sup>30</sup>. Wydaje się jednak, iż z wywodów chronologicznych Kętrzyńskiego zachowała wartość pewna uwaga, nie związana nb. z osobą Lupusa. Autor wysunął mianowicie uzasadnione przypuszczenie o istnieniu związku przyczynowego i chronologicznego między dobrodziejstwami wyświadczonymi bożogrobcom przez księcia Kazimierza Sprawiedliwego (poza udzieleniem wspomnianego przywileju książę potwierdził także kanonikom nadania swych braci), a wciągnięciem imienia władcy do księgi brackiej Miechowa (tzw. Album Patriarchale). Kazimierz został tam zapisany wraz z żoną Heleną i tylko dwoma synami — Leszkiem oraz Konradem. Nastąpiło to więc prawdopodobnie już po śmierci dwóch innych synów, z których młodszy Bolesław zakończył życie w r. 1182. Przywilej skaryszowski byłby wystawiony najwcześniej około tej daty<sup>31</sup>. Można dodać, iż sugerowana we wzmiance o wiecu w Świerzem współpraca Kazimierza z arcybiskupem Zdzisławem, znana skądinąd głównie dla okresu zjazdu w Łęczycy w r. 1180, zdaje się wskazywać na lata po przewrocie z r. 1177.

---

<sup>30</sup> Kozłowska-Budkowa: *Repertorium* nr 113 s. 110 n. Jeszcze słabszą podstawę posiada inny argument Kętrzyńskiego za datą r. 1186, mianowicie ten, że obecność Lupusa na wiecu w Małopolsce można tłumaczyć przywiezieniem przez niego Kazimierzowi Sprawiedliwemu wiadomości o śmierci księcia Leszka Bolesławowica. Wiemy, że na wiec zjechali możni duchowni i świeccy z różnych stron kraju. Ściągnięty ich jakieś wspólne powody związane z charakterem zjazdu i materią obrad. Był obecny arcybiskup gnieźnieński Zdzisław, a przypuszczalnie też i inni biskupi, wśród nich i Lupus. Szukanie odrębnego wyjaśnienia dla pobytu w Świerzem biskupa płockiego nie ma więc żadnego uzasadnienia.

<sup>31</sup> Kętrzyński. *Studya* s. 59 n. Autor przyjął tu za datę zgonu Bolesława (starszy od niego Kazimierz Kazimierzowic zm. 2 III 1168 r.) dzień 16 IV 1183 roku. Bardziej prawdopodobny jest jednak r. 1182 — por. O. Balzer. *Genealogia Piastów*. Kraków 1895 s. 261 n.

Więcej zainteresowania od kwestii chronologii rządów Lupusa wzbudziła kwestia czynności dokonanych przez niego w Świerzem, w szczególności zaś czynności związanych z wystawieniem nie zachowanego do dziś dokumentu. Dość szeroką dyskusję wywołały zagadnienia: w czym właściwie imieniu i pod czyją pieczęcią sporządził biskup pismo wspomniane w dokumencie Monacha oraz w jakim stosunku pozostawało ono do pisma książęcego określonego jako „list” (*litterae*), którym został poinformowany o przywileju patriarcha jerozolimski<sup>32</sup>. Kierując się najbardziej dosłownym rozumieniem tekstu należałoby mniemać, iż „*litterae*” zawierały zwykle powiadomienie patriarchy, a właściwym i jedynym dokumentem stwierdzającym akcję prawną nadania był dokument Lupusa zaświadczający darowiznę księcia, ale wystawiony przez biskupa w imieniu własnym i opatrzony własną jego pieczęcią. Powyższe odczytanie tekstu budziło w historiografii wiele wątpliwości. Niezbyt zrozumiałą byłaby tu procedura prawna kierująca postępowaniem władcy i duchownego. Osobne i mocne protesty wywoływał wyprowadzany z analizy takiej sytuacji, a sprzeczny z innymi źródłami wniosek, że Kazimierz Sprawiedliwy nie posiadał, i to jeszcze długo po objęciu rządów pryncypackich w Krakowie, ani własnej pieczęci, ani załączkowej kancelarii<sup>33</sup>.

Próbowano zatem wypracować inne interpretacje cytowanego ustępu. Wysuwane przypuszczenie, iż Lupus dopisał jedynie klauzulę do wspomnianego „listu” książęcego i dołączył tam swą pieczęć do przywieszanej już uprzednio pieczęci książęcej (pismo okazane patriarsze jerozolimskiemu stanowiłoby właściwy i jedyny dokument nadania)<sup>34</sup>, wydaje się interesujące, lecz odbiega zbyt daleko od brzmienia referowanego tekstu. Najtrafniejszą wykładnię wzmianki o Lupusie w dokumencie Monacha dał chyba Stanisław Krzyżanowski. Wyszedł on od spostrzeżenia, iż w ówczesnej łacinie słowo „*suo*”, użyte w takim kontekście jak w przytoczonym akcie, było często równoznaczne ze słowem „*eius*”. Stąd sformułowanie o spisaniu dokumentu i uwierzytelnieniu go pieczęcią może dotyczyć dokumentu, którego wystawcą pozostawał Kazimierz, oraz pieczęci książęcej<sup>35</sup>. Nie jest już dalej interesujące, w jakim stosunku był akt sporządzony przez Lupusa do przesłanych Monachowi „*litterae*”

<sup>32</sup> Dyskusję zreferowała Kozłowska-Budkowa (*Repertorium* nr 113).

<sup>33</sup> Tak sądził właśnie Kętrzyński (*Studya* s. 9, 26, 63) — autor reprezentujący przedstawiony wyżej pogląd na rolę biskupa w powstaniu dokumentu. Generalne i szczegółowe opinie wspomnianego historyka zostały poddane dość szybko zasadniczej krytyce. Do sprawy kancelarii i pieczęci księcia Kazimierza powrócę w dalszym ciągu rozważań.

<sup>34</sup> Kozłowska-Budkowa. *Repertorium* nr 113 s. 110.

<sup>35</sup> S. Krzyżanowski. *Początki dyplomatyki polskiej*. „Kwartalnik Historyczny” T. 6:1892 s. 787 n.

(tekst wskazuje raczej na odrębność obu pism). Ważnym wydaje się, że wyjaśnienie Krzyżanowskiego, zgodne w pełni ze źródłem, czyni opisane czynności biskupa jasnymi i konsekwentnymi, a całą sytuację zrozumiałą. Co więcej, otrzymujemy tu przypuszczalnie również klucz do interesującej nas zagadki z dokumentu zagojskiego. Pewne podobieństwo we fragmentarycznie oddanym przez źródła obrazie wieców w Milicy i Świerzem zwróciło już uwagę historyków. Może nieco za daleko idzie wysuwane na tej podstawie przypuszczenie, iż wspomniane zjazdy pozostawały ze sobą w jakimś związku chronologicznym i rzeczowym<sup>36</sup>. Oddzielał je chyba okres co najmniej kilku lat, natomiast związek rzeczowy istniał tu o tyle, o ile obie imprezy łączyły się z osobą księcia Kazimierza Sprawiedliwego, z gronem bliskich jego współpracowników i z polityką tegoż władcy przed r. 1186/87. Najistotniejsze podobieństwo zjawisk, sugerowane przez źródła, dotyczy sprawy stanowiącej zasadniczy przedmiot relacji omawianych dokumentów. Chodzi mianowicie o okoliczności nadań dla dwóch klasztorów, o charakter tych nadań oraz towarzyszące im czynności prawne. Szczególnie ważnym czynnikiem konstytuującym analogię jest właśnie rola odegrana przez biskupa Lupusa. W obu wypadkach akcja prawna miała miejsce na wiecach o zasięgu ogólnokrajowym, zwołanych przez księcia Kazimierza, a odbytych w Małopolsce, w niezbyt odległych od siebie miejscowościach. W wiecach tych wzięli udział biskupi kilku diecezji, między innymi także płockiej. Petentami były klasztory małopolskie, również niezbyt od siebie terytorialnie oddalone, należące do nowych zakonów związanych z Ziemią Świętą. Oba cieszyły się opieką książąt małopolskich, choć Zagość był typową fundacją książęcą, a Miechów — zbiorowym dziełem możnowładztwa (główny fundator — Jaksza z Miechowa dał stosunkowo niewielki wkład w uposażenie klasztoru). Darczyńcą pozostawał w interesujących nas wypadkach książę Kazimierz, przy czym analogiczna była treść nadania — immunitet ekonomiczny dla dóbr otrzymanych już wcześniej przez instytucje kościelne.

Mówiliśmy wyżej, że zwrot „per cuius manum elemosina data est” można rozumieć jako formułę stwierdzającą przejrzenie i zaaprobowanie czystopisu przez Lupusa, co nie wyklucza zresztą, iż biskup wziął czynny udział w pozostałych etapach redagowania dokumentu. Można też, biorąc pod uwagę niestabilność i nieprecyzyjność ówczesnych formularzy w polskich dokumentach, przyznać wprost powyższemu zwrotowi znaczenie kompleksu czynności, których wynikiem był dyplom dla joannitów. Sytuacja obserwowana na wiecu w Świerzem, gdzie biskup sam sporządził „scriptum” księcia Kazimierza, skłania do szerszego pojmo-

<sup>36</sup> Kozłowska-Budkowa. *Repertorium* nr 113 s. 111.



wania funkcji Lupusa, nawet jeśli w intencji pisarza miała tu być wpisana jedynie pewna postać formuły datacyjnej, tj. zwrot o określonym, technicznym sensie. Należy dodać, że chociaż w tekście aktu zagojskiego nie występuje formuła o uwierzytelnieniu dokumentu pieczęcią, dyplom zachował ślady przywieszenia pieczęci<sup>37</sup>. Było to zapewne sigillum księcia — wystawcy. Opatrywał dokumenty własną pieczęcią poprzednik Kazimierza Sprawiedliwego na księstwie sandomierskim — Henryk Bolesławowic, a sam Kazimierz czynił to dowodnie przed objęciem władzy w Krakowie<sup>38</sup>. Wolno mniemać, że i w tym przypadku — analogicznie jak na wiecu w Świerzem — uwierzytelniał dyplom pieczęcią władcy człowiek, który wziął na siebie prawną stronę przekazania joannitom „jałmużny” książęcej.

Dwie inne współczesne wzmianki o Lupusie wymieniają biskupa tylko jako członka pewnego zespołu osób. Obie wiążą się z wydarzeniami o dużym znaczeniu. Lupus był obecny wraz z księciem mazowiecko-kujawskim Leszkiem Bolesławowicem i wojewodą mazowieckim Żyrą na wielkim zjeździe zwołanym w kwietniu 1177 r. do Gniezna przez Mieszka Starego. Świadcował w wystawionym wówczas dokumencie Mieszka dla cystersów lubiąskich. Zapisany został w liczonym gronie książąt, biskupów (arcybiskup gnieźnieński i biskup wrocławski) i możnowładców z terenu całej Polski<sup>39</sup>. Przypomnieć należy, iż wkrótce po tym zjeździe, pomyślanym jako potwierdzenie zwierzchniej władzy księcia-seniora nad całością kraju (wystąpił on z tytułem „dux totius Polonie”), doszło do wygnania Mieszka najprzód z Krakowa, później i z dziedzicznej Wielkopolski. Miejszem, gdzie pod przewodnictwem Kazimierza Sprawiedliwego podjęto decyzję przewrotu i zaplanowano w skali ogólnopolskiej jego przebieg, był najprawdopodobniej właśnie wiec gnieźnieński<sup>40</sup>. Mistrz Wincenty Kadłubek zanotował następnie udział Lupusa w imprezie, która ugruntowała zwycięstwo Kazimierza. Chodzi o słynny wiec — synod w Łęczycy odbyty w r. 1180. Lupus został wymieniony w kronice jako członek ośmioosobowego kolegium episkopatu polskiego z arcybiskupem Zdzisławem na czele, które wspierało nowego księcia krakowskiego swymi radami i usankcjonowało klątwą kościelną postanowienia tzw. statutu łeczyckiego, dotyczące zniesienia „iuris spoli” oraz przysługującego

<sup>37</sup> Kochanowski. *Zbiór* nr 94 s. 97 n. (przytoczone tu zostały opisy dokumentu sporządzone przez Franciszka Piekosińskiego i Wojciecha Kętrzyńskiego).

<sup>38</sup> Por. Kozłowska-Budkowa. *Repertorium* nr 61 s. 67 n.; M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki. *Sfragistyka*. Warszawa 1960 s. 189.

<sup>39</sup> Kochanowski. *Zbiór* nr 107 s. 105.

<sup>40</sup> M. Łodyński. *Udział książąt śląskich w zamachu z r. 1177*. „Kwart. Hist.” T. 22:1908 s. 21-24.

„principibus terre” i ich urzędnikom prawa do podwód i stanu<sup>41</sup>. (Terminu „principes terre” użyto w bulli Aleksandra III zatwierdzającej uchwały łączyckie; Wincenty ma tu określenie „potentes”. Sens powyższych terminów i znaczenie samego postanowienia to przedmiot trwającej do dziś dyskusji<sup>42</sup>). Z relacją kronikarską mistrza Wincentego o zjeździe łączyckim imię Lupusa przeszło do wielu przekazów typu narracyjnego. Z drugiej strony wiadomość dotycząca udziału duchownego w wiecu i jego pracach stała się podstawowym elementem danych o biskupie plockim, przytaczanych w tekstach katalogowych i heraldyczno-genealogicznych. Była to zasadniczo jedyna zachowana w historiografii informacja odnośnie do działalności Lupusa. Z punktu widzenia chwały biskupstwa plockiego miała ona dużą wartość, ponieważ związanie z osobą biskupa postanowień łączyckich, charakteryzowanych stale jako inspirowane przez Kościół wielkie akty sprawiedliwości i miłosierdzia, oznaczało samo przez się pewną pozytywną ocenę duchownego.

\*

Najważniejszy wniosek, jaki można wysnuć z zestawu omówionych wzmianek to stwierdzenie długotrwałego i mocnego związku biskupa Lupusa z księciem Kazimierzem Sprawiedliwym. Związek ten miał chyba nie tylko charakter polityczny czy polityczno-kościelny, ale również i osobisty. Przypomnijmy: biskup plocki ogłaszał publicznie na zjazdach

<sup>41</sup> MPH. T. 2 s. 399 n. Episkopat zebrał się wówczas w składzie: arcybiskup gnieźnieński Zdzisław oraz biskupi: Gedko — krakowski, Żyrosław — wrocławski, Cherubin — poznański, Onolf — kujawski, Lupus — plocki, Konrad — woliński (zachodniopomorski) i Gaudenty — lubuski.

<sup>42</sup> Warto przypomnieć niektóre ważniejsze opinie R. Grodecki (*Początki immunitetu w Polsce*. Lwów 1930 s. 25-34) uzasadniał hipotezę, iż wspomniane postanowienie wymierzone zostało przeciw grupie wielmożów — potomków dawnych książąt i naczelników plemiennych. Zachowali oni do XII wieku niektóre uprawnień książęce, zlikwidowane obecnie przez statut łączycki. Pogląd Grodeckiego, choć w niedługim czasie ostro skrytykowany, posiada do dziś zwolenników (por. np. S. Bieniek. *Piotr Włostowic*. Wrocław 1965 s. 8 nn.). Z większym uznaniem spotkała się opinia A. Vetulaniego (*Studia nad tekstami i znaczeniem Statutu Łączyckiego z r. 1180*. Lwów 1932 s. 15-32), który dowodził, iż chodziło o ograniczenie nadużyć ze strony urzędników książęcych oraz ich służby. Niedawno J. Dowiat (*Polska państwem średniowiecznej Europy*. Warszawa 1968 s. 238 n.) postawił z kolei tezę, że terminologia postanowienia i treść zakazu dotyczyły książąt dzielnicowych, którym Kazimierz pragnął uniemożliwić egzekwowanie praw książęcych, a tym samym uniezależnienie się od princepsa. Wydaje się znamienne, że od dłuższego czasu nauka kwestionuje znaczenie statutu jako aktu osłabiającego — przynajmniej w sposób istotny — władzę monarszą (niekiedy nawet dostrzega w nim akt wzmacniający tę władzę) oraz podkreśla inicjatywę i zręczność polityczną Kazimierza w rozwiązywaniu trudnych problemów ówczesnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej kraju.

zwoływanych przez najmłodszego z synów Krzywoustego wolę księcia i sporządzał wystawiane przez niego dokumenty (a w każdym razie brał czynny udział w ich sporządzaniu). Czynił to będąc rządcą diecezji leżącej jeszcze poza granicami władztwa Kazimierzowego. Nie znajdowały się także na terenie diecezji płockiej instytucje, których sprawy stanowiły przedmiot omówionych aktów prawnych. Oczywiście przyczyną takiego zaangażowania biskupa nie był brak w otoczeniu Kazimierza — a tym bardziej w składzie ogólnokrajowych zjazdów — ludzi o odpowiednich kwalifikacjach pisarsko-kancelaryjnych. Dość wspomnieć, że kanclerze księcia występują w źródłach od momentu objęcia przez niego rządów w niewielkim księstwie wiślickim. Praca nad dokumentami miała, w przypadku Lupusa, po prostu charakter manifestacji związku między władcą a biskupem. Niemniej zasługuje na uwagę fakt, że więź tę manifestowano właśnie w taki sposób. Kazimierz cenił widocznie kwalifikacje kancelaryjne duchownego, a ten akceptował ów szczególny rodzaj służby, świadczonej księciu na imprezach wiecowych, i uznawał go za odpowiedni dla siebie. Spotykamy w omawianym okresie wypadek, który zdaje się zawierać pewne podobieństwo z opisanymi wyżej. Mianowicie rzekomy dokument Kazimierza Sprawiedliwego dla klasztoru cystersów w Sulejowie z datą r. 1178 — w rzeczywistości XIII-wieczny falsyfikat oparty jednak na autentycznych zapiskach z w. XII — mieści w formule korroboracyjnej wzmiankę, iż akt opieczętował na polecenie Kazimierza pieczęcią książęcą biskup krakowski Pełka. Jest kwestią sporną, czy ustęp ten jest wtrętem fałszerza, czy pochodzi z dwunastowiecznej podstawy dokumentu<sup>43</sup>. Jeżeli uznać informację za wiarogodną (dotyczyłaby ona wówczas jakiegoś nadania z lat 1186-1194), to rolę Pełki należałoby uznać tu za zbliżoną do roli Lupusa. Podkreśla się w literaturze, iż wspomniana funkcja biskupa krakowskiego wydaje się czymś niezwykłym i wymaga specjalnego wyjaśnienia<sup>44</sup>. Można ją wytłumaczyć także w kategoriach swoistej manifestacji związku Pełki z Kazimierzem, związku potwierdzonego zresztą różnorodnymi przekazami. Wiemy, że Sulejów pozostawał faworyzowaną fundacją tegoż władcy, a cystersi sulejowscy określani bywali jako kapelani książęcy. Oczywiście przytoczona analogia jest nader ograniczona. Pełka nie spisywał sam dokumentu książęcego, jak to czynił Lupus, ani też chyba nie brał bliższego udziału w redagowaniu dyplomu.

Nasuwa się przypuszczenie, iż droga Lupusa na biskupstwo wiodła

<sup>43</sup> Starsze poglądy referuje Kozłowska-Budkowa (*Repertorium* nr 91). Za późniejszy wtręt uznał wzmiankę o Pełce J. Mitkowski (*Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*. Poznań 1949 s. 47; analiza całego dokumentu s. 35-49). Bronił wiarogodności ustępu Maleczyński (*Zarys dyplomatyki* s. 91 n.).

<sup>44</sup> Por. Maleczyński. *Zarys dyplomatyki* s. 92.

przez capellę książęcą, która stanowiła wówczas w Polsce załączek kancelarii monarszej, przy czym etapem w karierze duchownego mógł być urząd kanclerza<sup>45</sup>. Awans z kanclerstwa na biskupstwo był w świetle znanych wypadków niemal regułą w XII wieku<sup>46</sup>. (Uprzywilejowaną pozostawała tu zwłaszcza katedra poznańska). Objęcie diecezji płockiej sugerowałoby przynależność Lupusa do dworu Bolesława Kędzierzawego. W składzie dworu Bolesława występuje urząd kanclerza jeszcze przed opanowaniem przez księcia tronu krakowskiego. Z przynależnością taką można by kojarzyć podaną przez późnośredniowieczne katalogi wiadomość o piastowaniu przez Lupusa godności kustosa przy katedrze w Płocku. Wspomniana wiadomość brzmiałaby teraz o tyle wiarogodnie, że w dwunastowiecznych karierach kanclerzy książęcych współdziałały często ze sobą dwa elementy. Były to: sam urząd kanclerski, mający istotny wpływ na uzyskanie inwestytury monarszej, oraz wskazujący miejsce awansu kanonikat w kapitule tego właśnie biskupstwa, które otrzymywał duchowny<sup>47</sup>. Wprawdzie po r. 1146 zasadnicza więź środowiskowa łączyła dwór Kędzierzawego z Krakowem, ale dziedziczny Płock utrzymał pozycję drugiej stolicy księstwa seniora. Bolesław zachował tam przypuszczalnie drugą capellę związaną ściśle z ośrodkiem mazowieckim. Część jej tworzyli, jak się zdaje, kanonicy płockiej kolegiaty św. Michała. Kapituła owej kolegiaty, fundowanej prawdopodobnie przez Bolesława w latach 1156-1172, wchodziła w skład dworu władców Mazowsza i związana była w sposób szczególny z kancelarią książęcą. Stwierdzają to źródła od początku XIII w., ale początki zjawiska wolno cofać wstecz<sup>48</sup>. Kanclerz Kędzierzawego sprawował zapewne zwierzchnictwo nad obu zespołami duchownych. Nie wykluczone, iż w Płocku rezydował stale jakiś jego zastępca lub nawet, że był tam kanclerz lokalny, mający w swej gestii sprawy dzielnicy kujawsko-mazowieckiej. Lupus mógł piastować którąś z wymienionych funkcji. W okresie przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XII wieku nie znamy niestety imion personelu kancelaryjnego dworu Bolesława Kędzierzawego.

Jednakże scharakteryzowane wyżej stosunki duchownego z Kazimierzem Sprawiedliwym każą rozważyć jeszcze inną hipotezę, nieco nawet prawdopodobniejszą. Lupus mógł rozpocząć karierę w środowisku dworu

<sup>45</sup> O XII-wiecznym urzędzie kanclerza, początkach kancelarii polskiej i jej pierwotnym związku z capellą zob. K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski. *Dyplomatyka wieków średnich*. Warszawa 1971 s. 139-147.

<sup>46</sup> Maleczyński. *Zarys dyplomatyki* s. 83, 96 nn.

<sup>47</sup> Por. tamże s. 84.

<sup>48</sup> Deptuła. *Zagadnienie początków kolegiaty św. Michała w Płocku*. „Notatki Płockie” 1959 nr 13/14 s. 36-43; por. tenże. *Początki klasztorów norbertańskich w Dłubni-Imbramowicach i Płocku*. „Roczniki Human.” T. 16:1968 z. 2 s. 35-41. (Aneks: W sprawie identyfikacji niektórych kościołów płockich XII-XIII wieku).

książęcego Wiślicy i Sandomierza, tj. w capelli samego Kazimierza i ewentualnie wcześniej — Henryka Sandomierskiego. Było to środowisko o szerokich kontaktach międzynarodowych i dużych ambicjach politycznych oraz kulturalnych<sup>49</sup>. Podkreśla się zwłaszcza jego związki z dwoma krajami — Francją i Ziemią Świętą. Za pośrednictwem duchownych pochodzenia francuskiego przebywających w omawianych ośrodkach przeszczepiono do Polski — prawdopodobnie w połowie lub 3. ćwierci XII wieku — epos o Walterze z Akwitanii i przekształcono go w znaną opowieść o Walgierzu Udałym z Tyńca i Wisławie z Wiślicy<sup>50</sup>. Związki z Palestyną znalazły wyraz w pielgrzymce księcia Henryka (r. 1154) i fundacji zagojskiej. Wydaje się, że wyrażona na początku artykułu sugestia o francuskim pochodzeniu Lupusa doznaje tu wzmocnienia, a równocześnie dostarcza elementu składowego referowanej hipotezie. Imię biskupa wskazywałoby przede wszystkim na francuski lub przynajmniej romański rodowód duchownego. Przyjmując za uzasadniony pogląd, że dokument zagojski księcia Kazimierza wyszedł w całości z rąk Lupusa, należy przypomnieć, iż w piśmie i dyktacie tego dokumentu dominują wzory francuskie i śródziemnomorskie<sup>51</sup>. I wreszcie może nie było przypadkiem zlecenie przez Kazimierza biskupowi plockiemu zadań kancelaryjnych właśnie w interesie nowych zakonów romańsko-palestyńskich. Wolno to łączyć, jeśli nie z pochodzeniem kapłana, to z pewnymi jego postawami ukształtowanymi w „krucjatawej” atmosferze dworu wiślicko-sandomierskiego.

Nad karierą Lupusa zaciążyłaby zatem osobowość wybitnego władcy. Gdy budował zręby tej kariery, Kazimierz czynił z władztwa nad drobnym terytorium, wykrojonym mu z bogatego dziedzictwa po Henryku<sup>52</sup>, bazę skutecznych działań zmierzających do opanowania większości kraju i pryncypatu w stosunku do całości. Przypuszczalnie sam rozbiór dzielnicy sandomierskiej przez Bolesława Kędzierzawego i Mieszka Starego podyktowany już został obawą przed energią i popularnością najmłodszego z synów Krzywoustego. Wspomniani książęta obalając testament Henryka, przyznający całość dzielnicy Kazimierzowi, nie docenili jednak

<sup>49</sup> Z pozycji poświęconych wspomnianym ośrodkom można przykładowo wymienić dwa zbiory studiów: *Odkrycia w Wiślicy*. Warszawa 1963 i *Studia sandomierskie*. Sandomierz 1967.

<sup>50</sup> G. Labuda. *Powieść o Walgierzu z Tyńca i o Wisławie z Wiślicy*. W: tenże. *Zróżdła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*. Warszawa 1960 s. 289-297.

<sup>51</sup> Krzyżanowski. *Początki dyplomatyki* s. 784 n.; Kozłowska-Budkowa. *Repertorium* nr 78 s. 83.

<sup>52</sup> O władztwie Kazimierza w Wiślicy i Sandomierzu przed r. 1177 zob. T. Lalik. *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu. Prowincja, księstwo, województwo*. W: *Studia sandomierskie* s. 55 nn.

faktu, że główną siłą młodego dynasty było od początku ogniskowanie w jego osobie, czynach i stylu życia pewnych tendencji o zasięgu ogólnopolskim. Jako skrzywdzony książę-malkontent stał się, rzecz prosta, wyznaczonym przywódcą opozycjonistów różnych maści. W chaosie sprzecznych dążeń i interesów obserwujemy wkrótce proces krystalizowania się, przy udziale i pod kierownictwem Kazimierza, określonych nurtów politycznych, kościelnych, kulturalnych. Podtrzymując i rozwijając międzynarodowe kontakty, odziedziczone częściowo po zmarłym bracie, książę związał swój dwór i krąg swoich popleczników z najaktywniejszymi wówczas gospodarczo i kulturalnie krajami Europy — zwłaszcza z Francją i Włochami. Były to jednocześnie kraje przeorane reformami kościelnymi, stojące w nowym wielkim konflikcie między „sacerdotium” i „imperium” po stronie papieństwa. Kolejne sukcesy Kazimierza posiadały wieloaspektowe odniesienie do poszczególnych faz tego konfliktu, a przewrót 1177 r. oznaczał przełomowe, historyczne związanie naszego kraju z Rzymem papieskim<sup>53</sup>. Impulsy płynące z owych więzi zyskiwały sprzężenie z postawami i planami zrodzonymi w kraju. Kazimierz przywoził możliwym programowo zwalczającym procesarskie elementy polityki Bolesława Kędzierzawego i Mieszka Starego; przyciągał też ludzi mniej zorientowanych politycznie, ale odczuwających żywo hańbę holdów składanych Fryderykowi Barbarossie i aktów obediencji w stosunku do cesarskich antypapieży. Skupiał w swojej osobie nadzieje zwolenników reform kościelnych i po części je spełnił. Otworzył drogę wpływom organizacyjnym kurii rzymskiej, nowemu prawu kanonicznemu, prądom umysłowym i duchowym<sup>54</sup>; podniósł autorytet duchowieństwa. Niemniej w żadnych istotnych dziedzinach nie dał Kościołowi uszczuplić prerogatyw książęcych.

Na baczną uwagę zasługują także inne cechy księcia. Był to władca wykształcony, ulubieniec intelektualistów prowadzący w gronie ludzi uczonych nie tylko rozważania nad „przykładami świętych ojców i czynami sławnych mężów”, ale i dysputy teologiczne, w których wykazywać miał zarówno wybitną znajomość tematu, jak i biegłość w stosowaniu ówczesnych osiągnięć metody scholastycznej. Poświęcał się z zamiłowaniem muzyce, był mecenasem ludzi pióra, zainicjował powstanie kroniki Kadłubka. Warto przy tym zauważyć, że jeśli na treści wspomnianego dzieła zaważył osobisty wpływ księcia, to ze względów chronologicznych należy się go doszukiwać nie w ustępach sławiących Kazimierza, ale w początkowych partiach kroniki, tam gdzie między innymi sformułowany

<sup>53</sup> Deptuła. *Niektóre aspekty* s. 88 n.

<sup>54</sup> Znajomość tych zmian zawdzięczamy w znacznej mierze serii prac Adama Vetulańskiego, wśród których ważne miejsce zajmują pozycje cytowane w przyp. 5 i 42.

został wielki „uczony” mit „imperium Lechitów”, przyznający Polsce zaszczytne miejsce w starożytnej rodzinie ludów cywilizowanych i uzasadniający odwieczną i nienaruszalną suwerenność polskiej monarchii<sup>55</sup>. Z drugiej strony Kazimierz ukazywał się oczom współczesnych w roli wybitnego wodza i śmiałego rycerza. Przewodził na łowach, celował w zabawach i grach. Był wielkim miłośnikiem i stałym organizatorem uczt dworskich (jak się zdaje, zarzucano mu nawet zbytnią skłonność do trunków). Zdobywał sobie ogromną popularność w różnych kręgach możnowładztwa i rycerstwa. Dbał o nią także wśród niższych warstw społecznych, wobec których przybierał postawę przystępnego dla wszystkich „dobrego monarchy” — ojca poddanych. Oczywiście znamy Kazimierza przede wszystkim ze źródeł idealizujących go. Mistrz Wincenty przedstawił nam w jego charakterystyce obszernie „zwierciadło władcy”<sup>56</sup>, którego źródła — w rozumieniu nie tyle genezy poszczególnych składników, ile systemu wartości — nie doczekały się dotąd dostatecznego opracowania. Nie ulega wszakże wątpliwości, iż książę ten fascynował ludzi nader odmiennych środowisk, stosując bardzo szeroki wachlarz środków oddziaływania. Miarą zdolności i wartości przywódczych, jakie reprezentował, pozostawały znane jego sukcesy. Powodzenie Kazimierza można tłumaczyć w poważnej mierze połączeniem w osobowości i postępowaniu panującego dwóch generalnych rysów. Mianowicie książę umiając zachować w sposobie życia i stylu kontaktów z ludźmi cechy swojskie, bliskie otoczeniu, wyraził równocześnie w pełni wielokierunkowe i wspólne wielu grupom socjalnym dążenia do „okcydentalizacji” kraju — do korzystania z osiągnięć materialnych i duchowych Europy XI-XII wieku. Zapewne jest jakaś racja w tradycyjnym już poglądzie, wiążącym popularność Kazimierza z poparciem go przez świeckie i duchowne możnowładztwo, pragnące zwiększenia swego wpływu na rządy państwem oraz zniesienia lub ograniczenia niektórych instytucji krępujących inicjatywę feudałów. Jednakże po obaleniu teorii o abso-

<sup>55</sup> W sprawie impulsu danego Wincentemu przez Kazimierza zob. O. Balzer. *Studium o Kadłubku*. T. 1. Lwów 1934 s. 181-186. „Dzieje bajeczne” kroniki Wincentego mają już całą literaturę. O polityczno-kulturowych funkcjach mitów etnogenetycznych średniowiecza i strukturalnym związku tych mitów ze średniowiecznym pojmowaniem historii i w ogóle średniowiecznym światopoglądem zob. obszernie partie w pracy K. Pomiana pt. *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*. Warszawa 1968. Czy przedstawione przez autora sposoby myślenia kategoriami genezy są aż tak bardzo średniowieczne — sprawa dyskusyjna.

<sup>56</sup> Nakreślone przede wszystkim w przemowie jednego z możliwych wysuwających Kazimierza na kandydata na tron krakowski (MPH. T. 2 s. 385-393), częściowo także w rozrzuconych tekstach czwartej księgi kroniki. Z pozycji rozpatrujących problematykę „zwiercadeł” warto wymienić klasyczne już dzieło: W. Berges. *Die Fürstenspiegel des hohen und späten Mittelalters*. Lipsk 1938.

lutyzmie monarchii wczesnopiastowskiej sens powyższego związku nie wydaje się bynajmniej jasny. Nielatwą pozostaje zwłaszcza odpowiedź na pytanie, w czym Kazimierz spełnił nadzieje możnych i w jakich dziedzinach w ogóle im ustępował<sup>57</sup>. Zniósł naturalnie fiskalny reżim wprowadzony przez Mieszka Starego, stanowiący nb. w ustroju państwa zjawisko nowego rodzaju. Gdy jednak zaczniemy szukać dalej, okaże się przypuszczalnie, że główną zmianą wprowadzoną przez Kazimierza, a odpowiadającą pewnym potrzebom możnowładztwa, kleru i rycerstwa, była zmiana w stylu bycia i postępowania monarchy. Zmiana ta posiadała wszakże charakter złożony, w omawianym zaś tu zakresie dość obosieczny. Duchowni dopatrywali się w takich cechach Kazimierza, jak przystępność, łagodność, umiejętność dojścia do porozumienia z ludźmi różnych środowisk i formacji — przede wszystkim manifestacji cnót. Podkreślali zwłaszcza zakorzenienie wspomnianych zalet księcia w dwóch cnotach — pokorze i sprawiedliwości, będących fundamentem ideału władcy chrześcijańskiego. Zapewne w jakimś stopniu mieli rację (wskazywać by na to mógł w szczególności niezwykle stosunek Kazimierza do wrogów i do ludzi znieważających majestat). Kiedy jednak rozpatrujemy owe cechy w skali panowania Kazimierza i w aspekcie stosowanych przez księcia metod rządzenia, sprawa przedstawia się nieco inaczej. Zarysowuje się tu nam zjawisko raczej typu kulturalno-obyczajowego i „polityczno-socjotechnicznego” niż moralnego. Najmłodszy syn Krzywoustego przeciwstawił „starodawnemu barbarzyństwu” swych poprzedników „nowoczesną dworność” — system zachowań oddziaływających silnie na otoczenie w kierunku zamierzonym przez władcę, konstytuujących skuteczne narzędzie tak zewnętrznej dyplomacji, jak i polityki środowiskowej „na co dzień”.

Wydaje się, że można Kazimierza Sprawiedliwego scharakteryzować generalnie w dwojaki sposób. Dzięki bogactwu osobowości, wszechstronności zainteresowań i zaangażowań, uprawianemu mecenatowi kulturalnemu, zasłużył on bez przesady na miano władcy renesansowego — naturalnie w ramach wyznaczonych przez prądy i dorobek renesansu XII w. (podobnie gloryfikator księcia — mistrz Wincenty zasłużył z wielu względów na miano pierwszego polskiego pisarza humanisty). Równocześnie był to ambitny polityk łączący dalekosiężny program zjednoczenia kraju w swym ręku i konsekwencję w urzeczywistnianiu planów z realizmem sytuacyjnym i elastycznością taktyczną. Niestety pokutuje do dziś w nauce pod różnymi postaciami wizja Wincentego Kadłubka, który przedstawił Kazimierza jako kogoś, kto „nie pragnął cudzego”, kochał braci i zgodę w dynastii, a do władzy dochodził pod presją społeczeństwa. Czy-

<sup>57</sup> Por. np. dyskusję zrelacjonowaną fragmentarycznie w przyp. 42.



nić to miał zaś pełen skrupułów sumienia i dopiero wówczas, gdy został przekonany, że kroku takiego wymaga dobro kraju. Wersja „naukowa” powyższego mitu przedstawiała Kazimierza w roli narzędzia grup, które zmierzały do zniszczenia systemów prawnych gwarantujących jedność polityczną kraju oraz do urzeczywistnienia stanu, kiedy w obrębie ostro zarysowanych dzielnic o sprawowaniu władzy decydować będzie wolna gra stronnictw. Nie brano na serio innej strony kronikarskiego obrazu Polski w 2. połowie XII wieku. Dla Wincentego nie istniało mianowicie nic takiego jak rozbite dzielnicowe. Polska była w jego oczach nadal organiczną jednością polityczną, tą samą co przed r. 1138. Po r. 1177 jedynym władcą kraju pozostawał Kazimierz. Inni książęta pełnili funkcje wyznaczonych przez niego namiestników lub zbliżone charakterem<sup>58</sup>. Otóż coraz silniej zarysowuje się w historiografii opinia, iż owe elementy wizji kronikarskiej lepiej oddają kierunek i wyniki działalności Kazimierza niż przytoczona wyżej charakterystyka księcia<sup>59</sup>. Oczywiście nie można kwestionować narastania wówczas tendencji odśrodkowych i dyskusyjne są wszelkie formuły prawne, w jakie usiłuje się zamknąć ówczesną rzeczywistość państwa polskiego. Niemniej choć rewizja dawnych poglądów posunęła się daleko, dostrzega się wciąż w Kazimierzu raczej wybitnego taktyka, umiającego wykorzystać na swoją korzyść takie czy inne okoliczności, niż politycznego stratega, którym niewątpliwie był i który sam owe okoliczności programował i kształtował.

\*

Rozważania powyższe w niewielkim tylko stopniu odbiegły od tematu biografii Lupusa. Wysunięte tezy mają podstawowe znaczenie dla zrozumienia kariery biskupa płockiego. Tylko w nawiązaniu do nich można głębiej uzasadnić hipotezę wyjściową dalszego wywodu, tę mianowicie, że Kazimierz zdołał narzucić Bolesławowi Kędzierzawemu w jego dziedzicznym Płocku własnego kandydata na biskupstwo. Sytuacja Lupusa przed awansem pozostaje, jak już była mowa, w sferze domysłów. Uznając hipotezę o związku duchownego ze środowiskiem wiślicko-sandomierskim, nie mamy materiału pozwalającego na uchwycenie kolejnych szczebli kariery kapłana, które rysowałyby się nieco jaśniej przy założeniu związku z dworem płockim. Główna linia sukcesów życiowych Lupusa prowadziła, jak wolno przypuszczać, początkowo przez funkcje kancelaryjne (mógł być oprócz tego kanonikiem wiślickim lub sandomierskim), ale kanclerz Kazimierza Sprawiedliwego, występujący w

<sup>58</sup> Balzer. *Studium o Kadłubku* t. 1 s. 188 nn.

<sup>59</sup> Por. interesujące tezy sformułowane w pracy Dowiata cytowanej w przypisie 42.

r. 1166/67 albo raczej w r. 1167/68, nosił imię Stefan<sup>60</sup>. Nic nie wiemy, by ustąpił rychło z tej godności. Złożył ją może dopiero na ręce kanclerza Mrokoty zanotowanego pod r. 1189.

Wydaje się jednak interesujące, że kanclerz Stefan był najprawdopodobniej identyczną osobą z biskupem kujawskim Stefanem, którego spotykamy u boku Kazimierza w r. 1187<sup>61</sup>. Kariera wspomnianego duchownego byłaby analogiczna do domniemanej kariery Lupusa, a ponadto związana z tym samym księciem i tym samym obozem polityczno-kościelnym. Niemniej awans Stefana na biskupstwo miał miejsce wiele lat po awansie Lupusa. Nastąpił po r. 1180, kiedy żył jeszcze poprzedni biskup kujawski Onolf, choć przypuszczalnie przed objęciem przez Kazimierza rządów na Kujawach w r. 1186. Odnośnie do biskupa płockiego nasuwają się tu zatem dwa przypuszczenia. Pierwsze brzmiałoby, iż Lupus nie będąc kanclerzem pełnił jednak na dworze wiślickim Sprawiedliwego odpowiedzialne stanowisko, w którego zakres wchodziły także w jakiejś mierze sprawy kancelarii. Może był to już urząd podkanclerzego, zanotowany w Polsce po raz pierwszy w okresie rządów Kazimierza w Krakowie (warto zaznaczyć, że recepcja tego urzędu uchodzi za dowód wpływów francuskich w tworzeniu się kancelarii małopolskiej), lub pewien jego odpowiednik czy załączek. Na biskupstwo płockie przeszedłby Lupus bezpośrednio z Wiślicy. Przypuszczenie drugie zasadzałoby się na połączeniu zreferowanych dotychczas hipotez. Lupus był członkiem środowiska wiślicko-sandomierskiego, ale wszedł w roli człowieka („agenta”) Kazimierza do otoczenia Bolesława Kędzierzawego, jakiś czas — może dosyć długi — przed powołaniem na stolicę biskupią w Płocku. Rysuje się np. taka możliwość. Lupus związał się z Kazimierzem pozostając jeszcze w służbie Henryka Sandomierskiego (kanclerz? <sup>62</sup>). Po r. 1166 został w zajęтым przez Bolesława, aczkolwiek sprzyjającym Kazimierzowi, Sandomierzu (kanonik kolegiaty?). Stąd zyskał dostęp do dworu krakowskiego lub płockiego (wspomniana kustodia katedralna?), przy czym torowały mu drogę kwalifikacje kancelisty. Przypuszczenia powyższe są, rzecz jasna, niesprawdzalne. Zadaniem ich jest dopełnienie pewnego obrazu, którego istotne elementy dadzą się odczytać wprost ze źródeł lub na podstawie źródeł gruntowniej uzasadnić. Należy do nich mię-

<sup>60</sup> W. Semkowicz. *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII w.* „Kwart. Hist.” T. 24:1910 s. 90 n. W sprawie korektury daty zjazdu jędrzejowskiego ustalonej przez Semkowicza na koniec r. 1166 lub początek 1167 zob. Deptuła. *Niektóre aspekty* s. 84 n. i tamże przyp. 182.

<sup>61</sup> Kochanowski. *Zbiór* nr 123 s. 118; Semkowicz. *Nieznane nadania*.

<sup>62</sup> Źródła nie zachowały wzmianek o kanclerzach Henryka. Należy jednak sądzić, że urząd taki istniał na jego dworze, analogicznie jak na dworze Bolesława i Mieszka (Malczyński. *Zarys dyplomatyki* s. 83).

dzy innymi fakt objęcia biskupstwa w Płocku w latach 1170-1172 przez duchownego ze stronnictwa Kazimierza Sprawiedliwego.

W panowaniu Bolesława Kędzierzawego wyodrębnia się dość wyraźnie okres ostatni, który zapoczątkowały: powrót synów Władysława Wygnańca na Śląsk, a następnie śmierć Henryka Sandomierskiego i podział jego dzielnic. Nie znaczy to, że łatwo jest odtworzyć szczegółowe dzieje wspomnianego okresu. Wiadomości źródeł są szczupłe i nieprecyzyjne. Co gorsza, niejasna jest chronologia wydarzeń. Niekiedy można różnie ustawić ich kolejność, kiedy indziej brak pewności, czy dane wypadki nastąpiły rzeczywiście w omawianych czasach, czy też wcześniej albo później. W rezultacie ulegają zaciemnieniu przyczynowe relacje między zjawiskami. Niemniej historiografia polska, poczynając od klasycznej monografii „wieku Mieszka Starego” pióra Stanisława Smolki, upatrywała w latach od ok. r. 1166 do r. 1173 poważny kryzys rządów Bolesława Kędzierzawego<sup>63</sup>. Obraz tego kryzysu oczywiście się zmieniał. Ostatnią próbę rekonstrukcji przedstawił tu Benedykt Zientara<sup>64</sup>. Niestety, nie odpowiedział on na szereg ważnych dla tematu pytań i tylko nieliczne spostrzeżenia autora można będzie wykorzystać w dalszych rozważaniach jako cenne *novum*<sup>65</sup>.

Kryzys panowania Kędzierzawego wywołały wielorakie przyczyny. Książę poniósł serię porażek dyplomatycznych i wojennych. Zmuszony do oddania Śląska synom Władysława Wygnańca nie zdołał utrzymać kontroli nad tą dzielnicą. Władysławowice zagarnęli siłą ważne grody pozostawione w rękach seniora i pobili na głowę jego wojska interwencyjne<sup>66</sup>. W Prusach plemiona uznające zwierzchnictwo Bolesława nie

<sup>63</sup> S. Smolka. *Mieszko Stary i jego wiek*. Warszawa 1881 s. 279-282.

<sup>64</sup> W artykule: *Bolesław Wysoki — tulacz, repatriant, malkontent*. *Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII wieku*. „Przegl. Hist.” T. 62:1971 z. 3 s. 367-396. Interesujący nas okres omówiony jest na s. 380-385, ale niektóre myśli autora są czytelne tylko w kontekście całej pozycji.

<sup>65</sup> Wykorzystuję dalej przede wszystkim wyniki mojej pracy: *Niektóre aspekty* — w szczególności ze s. 83-88. Odnośnie do artykułu Zientary trzeba stwierdzić, że przedstawiona w nim próba korektury dziejów Polski w 2. poł. XII w. została podjęta w bardzo wąskich granicach, i to niezależnie od zrozumiałego ograniczenia tematu przez ramy biografii Bolesława Wysockiego. Autor pominął wiele istotnych dla obrazu epoki zagadnień, zwłaszcza z dziedziny problematyki kościelnej. W zakresie wykorzystania źródeł skoncentrował się na tekstach relacjonujących bezpośrednio czyny konkretnych książąt, lekceważąc szereg innych przekazów, których świadectwo jest niezbędne nie tylko do wypełnienia luk konstrukcji historiograficznej, ale często także do wypracowania właściwej interpretacji przekazów pierwszej grupy.

<sup>66</sup> Zientara datuje te wydarzenia na lata 1166-1167. T. Lalik („Kwart. Hist.” T. 73:1966 nr 4 s. 826 n.) w interesującej hipotezie o marchijnej organizacji w Polsce XII w. wysunął przypuszczenie, iż ważnym przedmiotem walk mogła być pozostawiona w rękę seniora marchia głogowska.

tylko zrzuciły to zwierchnictwo, ale zgotowały wyprawie polskiej druzgocącą klęskę, w której ponieśli śmierć między innymi książę Henryk i biskup krakowski Mateusz. Wydarzenia na Śląsku musiały wzbudzić żywe, choć przypuszczalnie niejednakowe reakcje wśród możnowładztwa i rycerstwa Polski południowej. Wiele rodów było wówczas związanych równocześnie z Małopolską i Śląskiem, a szereg osobistości o dużym znaczeniu politycznym posiadało majątki w obu dzielnicach. Klęski w Prusach stanowiły wstrząs w skali ogólnokrajowej choćby ze względu na osoby zabitych i zmiany instytucjonalne, jakie pociągnął za sobą ich zgon. Ponadto był to cios wymierzony w państwowe i kościelne ambicje Polski wcielane w tradycyjny już program ekspansji nad brzegami Bałtyku. Nadeszły też obecnie warunki, w których niechęć społeczeństwa w stosunku do aktów uległości wobec Fryderyka Barbarossy, składanych przez książąt i biskupów polskich, mogła przerodzić się w gwałtowniejszy protest. Zdawano sobie zapewne sprawę, iż władcy Polski zrobili wiele, aby owym aktom odebrać realne pokrycie — sprowadzić je do pustego gestu. Niemniej dla ówczesnych ludzi, przykładających tak dużą wagę do politycznego rytu, gorycz budziło samo zewnętrzne ugięcie się przed potęgą cesarstwa. Nie sposób zresztą było zaprzeczyć, że między monarchią Bolesława Kędzierzawego — później Mieszka Starego, a imperium Hohenstaufów istniały pewne więzi ideologiczne oraz że w postępowaniu obu władców występowały niekiedy elementy autentycznego solidaryzowania się z europejską polityką Barbarossy (chodzi przede wszystkim o konflikt z papieżem). Przypomnieć należy, że po hołdzie krzyszkowskim najistotniejszym ukorzeniem się Polski przed cesarstwem była podróż biskupa Wenera do Akwizgranu na przełomie r. 1165 i 1166<sup>67</sup>. Upłynęło niewiele czasu od tego momentu, a mocodawca Wenera — Bolesław Kędzierzawy utracił prestiż we własnym kraju, zaś na arenie europejskiej zarysował się poważny regres potęgi Barbarossy, zapoczątkowany załamaniem się wyprawy włoskiej w r. 1167. Znalazł on odbicie między innymi w wolcie politycznej sąsiednich Czech. Trudno wątpić, iż wzmocniły się wówczas w Polsce sympatie propapieskie i wzrosła popularność romańsko-śródziemnomorskich wzorców religijnych i kulturalnych. Z innych przyczyn narastającego wrzenia, należy wymienić wspomniany już wyżej fakt anulowania testamentu Henryka Sandomierskiego i ograniczenia przez braci popularnego już w wielu kręgach Kazimierza do terytorium wiślickiego.

Wielostronny ferment znalazł między innymi wyraz w zaproponowaniu Kazimierzowi Sprawiedliwemu przez grupę możnych, której przewodzili Świętosław Łabędź i jego szwagier Jaksa z Miechowa, aby sta-

<sup>67</sup> Deptuła. *Niektóre aspekty* s. 60-76.

nał na czele buntu przeciw seniorowi i opanował tron krakowski. Propozycja padła prawdopodobnie w jakimś związku z wiecem jędrzejowskim, odbytym w 2. poł. r. 1167 bądź w początkach roku 1168<sup>68</sup>, choć, jak było wspomniane, niektórzy wiążą ją z latami 1170-1173 i wiecem w Milicy. Sprawa precyzyjnego ustalenia daty nie jest zresztą tak ważna jak by się na pozór wydawało. Błędem jest bowiem rozpatrywanie wiadomości mistrza Wincentego o wzmiankowanym spisku w kategoriach pojedynczego, odosobnionego wydarzenia. Takie rozumienie informacji zasugerowała historykom literacka funkcja ustępu kroniki. Cała relacja została włożona w usta Kazimierza. Książę broniąc się przed objęciem przywództwa spisku przeciw Mieszkowi Staremu przypomniał, jak niegdyś wiedziony uczuciem braterskiej miłości odmówił pokierowania analogicznym buntem zaplanowanym przeciw Bolesławowi Kędzierzawemu. Petenci zareplikowali, że istnieje zasadnicza różnica między zamierzoną akcją Jaksy i Świętosława, dyktowaną zapędem stronnictwa („factionis impetus”), a bieżącym przewrotem, który akceptuje cały naród i który służy wyłącznie dobru kraju. Kazimierz uznał tę argumentację za przekonującą. Mistrz Wincenty przedstawił tutaj więc „exemplum” obrazujące zharmonizowanie cnót rodzinnych i publicznych w ramach pewnej hierarchii i w żywej osobie ukochanego władcy. Ponadto posługując się ulubioną formą dialogu oraz retoryką porównań i przeciwstawień uzasadnił słuszność i prawomocność zamachu stanu z r. 1177. To, co powiedział istotnego o sytuacji wcześniejszej, zamyka się w stwierdzeniu, iż Kazimierz wkrótce po objęciu księstwa wiślickiego, a może nawet przed tym, zyskał poparcie i zaufanie opozycjonistów z różnych dzielnic kraju i był ich kandydatem na tron krakowski. Realizacja takiej kandydatury wymagała oczywiście obalenia Bolesława i zupełnego zignorowania praw Mieszka Starego. Postawiona Kazimierzowi propozycja pokierowania przewrotem mogła być ponawiana szereg razy, a nie wykluczone, iż kronikarz w swej relacji streścił tylko zapalną atmosferę okresu, temperowaną przez młodego księcia. Wiemy, że grupa możnych, której przewodzili Świętosław i Jaksy, skupiała się przy Kazimierzu bardzo długo, o czym świadczy np. porównanie zespołu ludzi obecnych na wiecach w Jędrzejowie i Milicy. Wiemy również, że obóz juniora wchłaniał coraz to szersze kręgi duchownych i świeckich, a ekspansja ta czyniła z obu

<sup>68</sup> Przedstawione przez W. Semkowicza (*Nieznane nadania* s. 94-97) uzasadnienie związku spisku z tymi wydarzeniami przyjąłem w art. *Niektóre aspekty* (zob. przyp. 60). Można zauważyć, iż propozycję tę wspiera także przedstawiona przez Zientarę datacja śląskich klęsk Kędzierzawego (zob. przyp. 66), których bezpośrednim oddźwiękiem byłoby sprzysiężenie Świętosława i Jaksy. Tak brzmi wymowa pewnych konstrukcji, mimo iż Zientara skłonny jest łączyć spiszek z okresem późniejszym, gdy ja z kolei osadzałem walki na Śląsku raczej przed r. 1166.

zamysłów przewrotu ogniwa pewnego ciągu rozwojowego. Postać Świętosława — głowy rodu Łabędziów, dla którego katastrofą był powrót i umocnienie się na Śląsku synów Władysława Wygnańca (sam Świętosław przebywał prawdopodobnie wówczas w Małopolsce w roli uchodźcy; miał tu także spore dobra, ale główne siedziby rodu znajdowały się na Śląsku) — może świadczyć o określonych nadziejach pewnych grup możnowładczych. Liczyły one mianowicie, iż Kazimierz zdoła wziąć odwet za klęski brata i wygnać lub przynajmniej ujarzmić Władysławowiców. Należy wszakże pamiętać, że w książetach śląskich widziano ludzi związanych z dworem, osobą i polityką — Fryderyka Barbarossy, co łączyło sprawę Łabędziów i ich krewnych z ruchem zmierzającym do zmiany orientacji zewnętrznej kraju i realizacji reform wewnętrznych, zwłaszcza w dziedzinie kościelnej. W powyższym aspekcie książę wiślicki wyrastał w opinii coraz szerszych kręgów na męża opatrznościowego nowych czasów. Wydaje się, że istotną rolę w propagandzie na rzecz Kazimierza odegrał komes Jaksa z Miechowa — człowiek europejskich horyzontów myślowych, cieszący się w całej Polsce ogromnymi wpływami, których świadectwem lista XII-wiecznych darczyńców na rzecz głównej jego fundacji — klasztoru bożogrobców w Miechowie <sup>69</sup>.

Jakie stanowisko zajął świadomie Kazimierz w omawianej sytuacji? Niewątpliwie — jak pisał już Smolka — „nie chciał służyć za narzędzie przeciw starszemu bratu” <sup>70</sup>. Mało kto jednak dostrzegł drugą stronę medalu: mianowicie książę uczynił buntujących się możnych narzędziem własnej polityki. Przyjmując pozycję lidera niezadowolonych wykorzystał zdobytą w ten sposób siłę do wywarcia na Bolesława presji w zamierzonym przez siebie kierunku. Nie potrafimy odtworzyć psychologicznych szczegółów akcji. Deklamacje mistrza Wincentego o miłości Kazimierza do Bolesława nasuwają myśl, iż junior wystąpił rzeczywiście wobec seniora, któremu grunt usuwał się spod nóg, w roli kogoś kto przychodzi z braterską pomocą. Ten ktoś zdolny był uratować stanowisko Kędzierzawego, rozładować wrzenie w kraju i ewentualnie też polepszyć międzynarodową pozycję Polski. W zamian oczekiwał oczywiście pewnych aktów zaufania i wdzięczności. Być może Kazimierz posunął się dalej — aż do jakichś postaci szantażu. Nie ulegają wszakże wątpliwości sukcesy „ofensywy dyplomatycznej”. Kędzierzawy powierzył księciu wiślickiemu testamentem opiekę nad swym małoletnim sy-

<sup>69</sup> Kochanowski. *Zbiór* nr 142 i 143 s. 132-141. W historiografii przeważa dziś pogląd łączący Jakse z rodem Gryfitów i wykluczający tożsamość komesa z księciem Jakse z Kopanicy. Sprawy pochodzenia fundatora Miechowa nie można jednak uznać jeszcze za zamkniętą — por. Deptuła, *O niektórych źródłach* s. 218 n.

<sup>70</sup> Dz. cyt. s. 280.

nem Leszkiem. Tym samym po śmierci seniora zwierzchnictwo nad jego dziedziczną dzielnicą mazowiecko-kujawską przechodziło w ręce Kazimierza. Co więcej, Bolesław zapisał bratu ową dzielnicę w pełne władanie po przewidywanej rychło bezpotomnej śmierci chorowitego Leszka. I wreszcie zdecydował się przekazać Kazimierzowi zagarniętą część dzielnicy Henryka Sandomierskiego. O ile pierwsze postanowienia, o charakterze testamentowym, miały zostać zrealizowane dopiero po zgonie Bolesława, to wejście juniora w posiadanie Sandomierza nastąpiło prawdopodobnie jeszcze za życia Kędzierzawego. Tak przynajmniej można zrozumieć odnośny ustęp kroniki Kadłubka. Mistrz Wincenty pisze o odziedziczeniu przez Kazimierza księstwa po Henryku w relacji o wspomnianych decyzjach Bolesława. Wskazuje na zasadniczą analogię testamentów Henryka i Bolesława, stwierdzając wyraźnie, iż pełna realizacja pierwszego z nich była faktem wcześniejszym od śmierci Kędzierzawego<sup>71</sup>. Nie wydaje się, choć z takim poglądem można spotkać się w literaturze, aby chodziło tu o objęcie księstwa wiślickiego lub o zlanie w jedno aktu z r. 1166/67 i zajęcia reszty dzielnicy sandomierskiej po zgodzie seniora w r. 1173.

Wydarzeniem, które miało zapewne ważne znaczenie dla powzięcia przez Kędzierzawego powyższych decyzji, była przedwczesna śmierć jego starszego syna Bolesława w r. 1172<sup>72</sup>. Warunkowała ona treść testamentu odnośnie do dzielnicy mazowiecko-kujawskiej. Nie ulega wszakże wątpliwości, że silny wpływ Kazimierza na starszego brata musiał zarysować się znacznie wcześniej. Decyzje seniora oznaczały bowiem przede wszystkim odsunięcie się od Mieszka Starego, z którym Bolesław szedł dotąd, jak się zdaje, ręką w rękę, a w każdym razie nie różnił się w zasadniczych liniach polityki. Bolesław dokonał wyboru, co nie znaczy, by tak

<sup>71</sup> Tekst mówiący o postanowieniach Bolesława na rzecz Kazimierza kończy księgę trzecią kroniki. Brzmi on w całości: „Extunc tam in semet quam in filiis bellici Boleslaum deseruere successus; quorum natu maior, paterni duntaxat heres nominis, obitum patris obitu suo antecessit. Iunior vero, cuius nomen Lestco, Masoviensem et Cuiaviensem provincias huius legati testamento hereditat: »Lestco, filius meus Masoviae simul et Cuiaviae unicus in solidum heres esto! Frater meus Cazimirus pupillares interea vices, non tutorio procurat officio, sed paterno fovet amplexu. De Lestcone si quid humanitus obtigerit, idem frater meus Cazimirus earundem provinciarum unicus in solidum heres esto!«. Iam siquidem emancipatus Cazimirus fratris demortui non absimili testamento principatui successerat. Decessit autem Boleslaus aetate matura non devexa et appositus est ad numerum patrum suorum” (MPH s. 375 n.). Dość dziwny zwrot o pełnoletności Kazimierza (w chwili śmierci Henryka miał ok. 30 lat) nawiązuje tu do wcześniejszego ustępu kroniki, mówiącego o testamentie Krzywoustego, gdzie małoletnością Kazimierza zostało uzasadnione odmówienie mu osobnej dzielnicy.

<sup>72</sup> Por. przyp. poprzedni. W sprawie daty zgonu księcia Bolesława zob. Balzer, *Genealogia Piastów* s. 187 n.

wytrawny gracz poddał się całkiem prowadzeniu ze strony Kazimierza. Kędzierzawy związał się z najmłodszym bratem, ponieważ istotnie zyskał na tym uspokojenie opozycji. Nie wydaje się też, aby zmienił w sposób wyraźniejszy politykę zagraniczną. Niemniej podkreślić trzeba, iż władca, który uczynił z szafowania pustymi obietnicami i niedotrzymywania narzucanych sobie zobowiązań zasadę postępowania, obecnie zapłacił swemu partnerowi realnymi świadczeniami. Jeśli nawet nie odstąpił mu za życia dzielnicy sandomierskiej — co wydaje się błędnym mniemaniem — to w każdym razie współdziałał w przygotowaniu realizacji wszystkich postanowień wspomnianego testamentu, nie będącej wcale czymś oczywistym. Trudno ocenić, w jakiej mierze uczynił tak, ponieważ został odpowiednio „dopilnowany”, a w jakiej — kierując się przekonaniem o słuszności własnego postępowania. Nie wykluczone, że senior doświadczony klęskami zrozumiał krach swojej dotychczasowej polityki — kunktatorskiej i koniunkturalistycznej, opartej na unikach taktycznych i wygrywaniu wzajemnym ludzi i stronnictw przeciw sobie. Może doszedł do wniosku, iż w konfliktach, jakie niosą najbliższe czasy, przyszłość należy do Kazimierza i osądził, że choć bliższy formacją był mu Mieszko, winien jednak dać właściwą szansę najmłodszemu z rodzeństwa. Gdy Bolesław Kędzierzawy, przeżywszy nową wyprawę cesarską na kraj, zmarł w końcu października 1173 r.<sup>73</sup>, Kazimierz Sprawiedliwy — władca większej części Małopolski i zwierzchnik nad Mazowszem oraz Kujawami — reprezentował już w stosunku do nowego seniora równorzędną siłę polityczną.

W scharakteryzowanym wyżej okresie nastąpił wakat na katedrze plockiej. Nie ulega wątpliwości, iż dla Kazimierza dążenie do obsadzenia tego biskupstwa własnym kandydatem wiązało się z najistotniejszymi celami jego ówczesnej polityki, a osiągnięty faktycznie wpływ na Bolesława Kędzierzawego czynił przedsięwzięcie najzupełniej realnym. Wchodziły tu w grę inne jeszcze momenty. Sama tragiczna śmierć Wenera, wybitnego polityka i dyplomaty oraz długoletniego współpracownika seniora, była poważnym ciosem dla Kędzierzawego. Podważała jego pozycję na samym Mazowszu, utrudniała mu kontakty dyplomatyczne z cesarstwem, obniżała jeszcze raz prestiż władzy, który usiłował ratować organizując w Gnieźnie pokazowy sąd nad inicjatorem morderstwa — kasztelanem Bolesława<sup>74</sup>. Innymi słowy, był to dodatkowy czynnik wzmagający

<sup>73</sup> W sprawie daty zgonu Bolesława Kędzierzawego zob. Z. Kozłowska-Budkowska. *Który Bolesław?* W: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960 s. 82 n.

<sup>74</sup> Trawkowski w cytowanej pracy o powstaniu znanej pasji o bpie Wenerze (*Każń* s. 59 n.) wyraził z początku wątpliwość odnośnie do przedstawienia przez źródło kary na Bolescie. W zakończeniu artykułu uznał jednak relację o procesie gnieźnieńskim właśnie za cenny ślad tradycji nie skażonej tendencjami XIII wieku.



kryzys rządów Bolesława i skłaniający księcia do współpracy z najmłodszym bratem. Ponadto panująca w kraju atmosfera przekonywała, iż nowym biskupem winien zostać ktoś zgoła innej formacji niż zmarły. Werner, Niemiec z pochodzenia, łącznik dworu krakowsko-płockiego z dworem cesarskim i Kościoła polskiego z kuriami antypapieży (wśród jego inicjatyw została zapisana także próba wprowadzenia do kraju kultu św. Henryka II cesarza <sup>75</sup>), nie mógł budzić sympatii powszechnej, a w „czasach niespokojnych” był zapewne przedmiotem ostrych ataków. Jeśli nawet jego śmierć nie miała bezpośrednich przyczyn politycznych (wiemy, że późniejsze pasje o Wernerze zawężają sprawę do sporu majątkowego), to chyba sam fakt zaplanowania i dokonania z premedytacją morderstwa na biskupie warunkowany był narastającą wówczas niechęcią do niego. Inicjator zbrodni — Bolesta — liczył, iż odpowiednie siły polityczne zapewnią mu bezkarność, a może nawet, że zaistnieje sytuacja, w której zdoła uzyskać łaskę dla brata — bezpośredniego zabójcy (według legendy miała Bieniesza pochłonać ziemia — prawdopodobnie schronił się w Prusach lub na Rusi). Nie stało się tak, ale wolno mniemać, iż w wyborze nowego biskupa miał coś do powiedzenia lider niezadowolonych i reprezentant nowych sił — książę Kazimierz. Duchowny mianowany przez Bolesława — znany nam Lupus — był prawdopodobnie cudzoziemcem, co pozostawało w zgodzie z tradycją środowiskową i polityczną (ściśle podporządkowanie obcokrajowców władcy) ośrodka płockiego i łączyło się zapewne też z dominacją elementu cudzoziemskiego wśród kleru katedry. Tradycję tę przełamał Kazimierz dopiero przy następnym biskupie — już bez żadnych wątpliwości swoim kandydacie — Wicie z rodu Janinów. Wracając do początku lat siedemdziesiątych XII w., należy sądzić, iż wybraniec obu książąt wykazał się w owym niespokojnym okresie zdolnościami i aktywnością. Gdy jednak zechcemy znaleźć najbliższe chronologicznie ślady tej aktywności, będziemy musieli odszukać biskupa płockiego Lupusa w małopolskiej Milicy u boku księcia sandomierskiego <sup>76</sup>.

W świetle znanych źródeł nie ma, jak się zdaje, dla sprawy awansu Lupusa większego znaczenia, czy Werner zginął w r. 1170, czy dwa lata później. Może w początkach 1170 r. sytuacja w kraju była bardziej napięta i korzystniejsze warunki dla wywarcia ostrej presji na Bolesława, tym bardziej, że zła dla obozu Barbarossy sytuacja w skali europejskiej

<sup>75</sup> Deptuła. *Niektóre aspekty* s. 64-67, 69-73.

<sup>76</sup> Można przypomnieć, iż R. Grodecki, który — jak wielu historyków — łączył spiszek Świętosława i Jaksy z r. 1172/73 z wiecem milickim, doszedł do wniosku, że Lupus przystąpił wówczas do sprzysiężenia możnowładczego przeciw Bolesławowi Kędzierzawemu (R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski. *Dzieje Polski średniowiecznej*. T. 1. Kraków 1926 s. 158).

podważała polityczno-kościelną linię reprezentowaną przez zamordowanego biskupa. W r. 1172 Kędzierzawy przypuszczalnie panował lepiej nad sytuacją, choć w wyniku wojen śląskich miał się uwikłać w konflikt z cesarstwem (o czym niżej). Z drugiej jednak strony wiemy, iż właśnie wówczas wpływ Kazimierza na starszego brata zaczął osiągać apogeum. Mianowanie Lupusa należałoby do serii wymienionych wyżej przedśmiertnych decyzji seniora, faworyzujących księcia wiślickiego. Wydaje się przy tym, że w każdym wypadku trzeba doszukiwać się dwojakiego typu relacji między nową obsadą biskupstwa płockiego a postanowieniami Bolesława odnośnie do losu dzielnic: sandomierskiej i mazowiecko-kujawskiej. Prawdopodobnie Lupus przyczynił się w pewnej mierze do odpowiedniego nastawienia władcy w kierunku upragnionym przez Kazimierza oraz do przygotowania warunków realizacji wspomnianych postanowień. Co zaś tyczy sprawy Mazowsza i Kujaw, można przypuszczać także, iż biskupowi płockiemu wyznaczono rolę stróża woli testamentowej Bolesława. Wiemy, że bezpośrednim opiekunem Leszka Bolesławowica został po śmierci ojca wojewoda Żyra<sup>77</sup>. Miał być on wykonawcą poleceń Kazimierza, ale książę sandomierski znał chyba ambicje wojewody i jego aspiracje do prowadzenia własnej polityki. Otóż przy Leszku pozostał także dostojnik Kościoła — powiernik Kazimierza kontrolujący postępowanie wojewody. Do kwestii wzajemnego stosunku Lupusa i Żyry powrócę w dalszym ciągu rozważań.

Podkreślić należy, że sprawa awansu Lupusa nie była wyjątkową w ramach ówczesnej kampanii politycznej Kazimierza Sprawiedliwego. Już w r. 1167 wielkim sukcesem juniora było mianowanie biskupem krakowskim Gedki z rodu Gryfitów — późniejszego organizatora buntu przeciw Mieszkowi Staremu w Krakowie w r. 1177 oraz filaru wpływów papieża w Kościele polskim. Długi wakat na stolicy krakowskiej świadczył, iż Gedko, choć współrodowiec arcybiskupa gnieźnieńskiego Janika, nie miał łatwej drogi do biskupstwa i zwyciężył zapewne w wyniku ostrej presji nowych sił na Bolesława Kędzierzawego<sup>78</sup>. Nie wiemy, czy Kazimierz miał coś wspólnego z mianowaniem w r. 1169 nowego biskupa wrocławskiego Żyrośława (warto zaznaczyć, że biskup ten zapoczątkował na Śląsku serię biskupów Polaków), ale przypuszczenie takie nasuwa się np. w związku z osobą arcybiskupa Zdzisława. Objął on godność metropolity między r. 1167 a 1177 i, mimo silnych więzi łączących ośrodek w Gnieźnie z Mieszkim Starym i jego polityką, współpracował przez wiele lat dość blisko z najmłodszym synem Krzywoustego. Charakter tej współpracy kulminującej się na wiecu-synodzie w Łęczycy w r. 1180, skła-

<sup>77</sup> *Kronika mistrza Wincentego*. MPH. T. 2 s. 397.

<sup>78</sup> Por. Deptuła. *Niektóre aspekty* s. 84 n. i tamże przypisy 102-103.

nia do sformułowania ważnej uwagi. Kazimierz Sprawiedliwy przystąpił mianowicie do walki o władzę w kraju w okresie zmiany całej generacji biskupów polskich. Stosunki z nowymi rządcami diecezji umiał oprzeć nie tylko na dwustronnych kontaktach z poszczególnymi biskupami, lecz również na uzgadnianiu i harmonizowaniu swych interesów z interesami episkopatu polskiego czy nawet polskiego Kościoła, jako całości. Nowe aspekty tej polityki były dwojakie. Książę rozumiał, że Kościół musi z czasem wystąpić, tak jak to uczynił w innych krajach pod wpływem prądów gregoriańskich, jako pewna odrębna siła głosząca własny program życia publicznego kraju i że dobry władca winien mieć tę siłę za sobą. Kazimierz zrozumiał również, iż pragnąc stać się prawdziwym zwierzchnikiem całej Polski ponad skłóconymi książątkami dzielnicowymi („monarchus Lechie” — określił go mistrz Wincenty) musi skupić wokół siebie Kościół — czynnik integrujący organizacyjnie i ideologicznie całość terytorium piastowskiego. Były to założenia programowe przekazane w dziedzictwie późniejszym władcom-jednoczycielom.

Wracając do okresu lat 1166-1173 dodajmy, że polityka umiarkowania i przedkładania dyplomacji nad akcję orężną przyniosła wówczas Kazimierzowi korzyść w jeszcze jednej dziedzinie. Po r. 1170 Bolesław Kędzierzawy wypędził ze Śląska Władysławowiców albo — jak chcą inni badacze — młodszy synowie Władysława II wypędzili przy pomocy seniora władcę większej części dzielnic śląskiej (ewentualnie głównego władcę dzielnic jeszcze niepodzielonej) — Bolesława Wysokiego<sup>79</sup>. Nie ulega raczej wątpliwości związek tej akcji ze wzrostem wpływów opozycji na dworze krakowsko-płockim. Władza Kędzierzawego na Śląsku lub przynajmniej jego kontrola nad dzielnicą służyły interesom wielkich rodów małopolsko-śląskich. Ponadto sama wojna stawiała księcia polskiego w konflikcie z Fryderykiem Barbarosą. W ostatnim właśnie punkcie interesy bloku związanego z Kazimierzem przeważały w sposób wyraźny nad interesami dawnej polityki seniora, skądinąd dążącego przecież do podporządkowania sobie Władysławowiców. Sam Kazimierz nie zaangażował się jednak bezpośrednio w konflikt śląski — zdobył dla siebie w powyższej sprawie, jak się zdaje, zupełne „alibi”. I niedługo po tym, jak wyprawa niemiecka restytuowała Bolesława Wysokiego na Śląsku, książę sandomierski mógł zawrzeć z niedawnym wygnańcem przymierze przeciw Mieszkowi Staremu, sprawdzone w wydarzeniach 1177 roku. Za wspomniany alians zapłacił odstąpieniem sprawy rodu Łabędziów, którzy odtąd znikają z życia politycznego obu dzielnic i w ogóle Polski. Ostatnim ich protektorem został Mieszko Stary: u jego boku działał

<sup>79</sup> Zientara, jw. s. 383 n.

ostatni wybitny przedstawiciel słynnego rodu — arcybiskup gnieźnieński Piotr (ok. 1185-1199)<sup>80</sup>.

Niewiele można powiedzieć o rządach Lupusa w diecezji płockiej. Należy sądzić, że zapoczątkowały one proces zmian formacyjno-ideologicznych, sygnalizowanych na początku artykułu. Zwrot nie oznaczał jednak natychmiastowej, głębszej przemiany. Tradycyjna linia ośrodka — linia „karolińskiej” służby państwu, związków z cesarstwem i poparcia dla starych formacji monastycznych i kanonicznych, którą reprezentował Werner — nie była do przewyciężenia w okresie kilkunastu lat. Wiele tu zależało od polityki personalnej w obrębie kapituły biskupstwa czy szerzej — kleru związanego z katedrą. Wiemy, że w kapitule płockiej dominował jeszcze długo, jeśli nie liczbą to znaczeniem, element cudzoziemski o imionach głównie niemieckich. W 4. ćwierci XII w. występuje imiennie z tego zespołu tylko prepozyt Barto (1187)<sup>81</sup> — może późniejszy biskup kujawski — ale dwadzieścia lat później, w r. 1207 spotykamy następującą sytuację. Na czele kapituły stał prepozyt Berwold. Cztery dalsze prelatury zajmowali: dziekan Gunter (późniejszy biskup płocki, który odegrał istotną rolę w sprowadzeniu Krzyżaków), kantor Gotard oraz dwaj kanonicy o „neutralnym” imieniu Jan — archidiacon i scholastyk („magister”). Wśród reszty wymienionych kanoników nie brakło już imion słowiańskich, ale równoważyły je imiona wskazujące na pochodzenie obce (drugi Gunter, Anzelm, Arnold)<sup>82</sup>. Wydaje się możliwe, iż rekrutacja ta tworzy ciągłość ze stanem z 3. ćwierci XII w., ciągłość

<sup>80</sup> Problem politycznego zmierzchu Łabędziów omawiałem w publikacjach: *Wokół postaci arcybiskupa Piotra Łabędzia*. „Roczniki Human.” T. 15:1967 z. 2 s. 38 n. i 44 nn.; *Początki klasztorów norbertańskich* s. 6 n.; *Arrowezyjska reforma klasztorów w Polsce po r. 1180 a reforma premonstratorska*. Tamże T. 17:1969 z. 2 s. 35. Podaję tam starszą literaturę zagadnienia. W obecnej chwili może trzeba nieco złagodzić tezy o gwałtowności konfliktu między Łabędziami a Kazimierzem Sprawiedliwym, ponieważ inną niż dotąd wykładnię otrzymała znana bajka o zwierzętach z kroniki mistrza Wincentego, odnoszona kiedyś do sprawy losów tego rodu (A. Rutkowska-Piachcińska. *Bajka i polityka. Na marginesie księgi IV Kroniki Wincentego Kadłubka*. „Studia Źródłoznawcze” T. 13:1968 s. 123-127). Nie ulega wszakże wątpliwości trwała niełaska rodu na dworze krakowskim, z którą łączyć trzeba powrót Łabędziów na Śląsk pod panowanie wrogiego im Bolesława Wysokiego. Może warunki tego powrotu zostały uzgodnione w ramach przymierza między Kazimierzem a Bolesławem. Niewykluczone jednak, iż bodźcem do takiego kroku było dopiero rozluźnienie związku władcy śląskiego ze Sprawiedliwym i zbliżenie między Bolesławem a Mieszkiem Starym, protegującym Piotra Łabędzia — przyszłego arcybiskupa.

<sup>81</sup> Kochanowski. *Zbiór* nr 123 s. 118.

<sup>82</sup> Tamże nr 169 s. 159.

warunkowaną związkami rodzinnymi i środowiskowymi tego samego kolegium duchownych. Nie było wówczas zjawiskiem odosobnionym, że wchodzili do kapituł synowie kanoników, pochodzący z uznanego za legalne małżeństwa. Sytuacja taka umacniała oczywiście tradycjonalizm środowiska, a chyba nie podważały go mocniej przypadki obsadzania urzędów przybyszami. Wprawdzie kraje, z których przybywali duchowni zmieniały się intensywnie, wiemy jednak że napływali oni często do Polski jako młodzi jeszcze klerycy i rolę ich w nowym środowisku określali starsi, zakorzenieni tu od dawna krewni lub współplemieńcy. Zmiana tych i innych czynników wpływających na obsadę kolegiów kanonicznych przebiegała powoli we wszystkich polskich diecezjach. Lupus, nawet jeśli reprezentował program głębszych reform, musiał zgodzić się na podjęcie długofalowej pracy rugującej zwyczaje, które zyskały trwałe uznanie kół świeckich i stały się tradycją. Był zresztą w sytuacji wybitnie niekorzystnej. Skuteczność każdej nowej polityki kościelnej zależała wówczas od poparcia władcy, główny zaś protektor Lupusa pozostawał daleko, a podział wpływów u Leszka Bolesławowica z wojewodą Żyrą, miejscowym możnowładztwem i kapitułą pozostawał sprawą trudną i delikatną.

Wydaje się, że nowy biskup uznał za główne swe zadanie utrzymać związek ośrodka kościelnego z Kazimierzem Sprawiedliwym i nie angażował się aktywniej w inne zakresy rządów diecezją. Stawia to go w naszych oczach niżej od poprzedników, którzy łączyli ambicje polityków z zaletami mężów Kościoła. Wszystkie omówione wyżej wzmianki najstarszych źródeł o Lupusie dotyczą wystąpień duchownego poza własną diecezją w sprawach nie mających z nią bezpośredniego związku. Zanotowane wypadki nieobecności biskupa w diecezji nie budzą zdziwienia. Lupusa spotykaliśmy na zjazdach ponaddiecezjalnych, na które zjeżdżali się również inni przedstawiciele episkopatu. Natomiast zastanawia fakt, iż żadne źródła mazowieckie, włącznie z późną tradycją, nie mówią nic o jakiegokolwiek działalności tegoż duchownego na terenie własnego biskupstwa lub przynajmniej w związku z instytucjami plockimi. Dysponujemy jedną informacją, która mogłaby nam coś powiedzieć, ale też tylko pośrednio, o stosunku Lupusa jako biskupa do poszczególnych zakonów. Niestety, sprawa nie należy do jednoznacznych.

Sformułowana tu została sugestia, iż znane wzmianki o czynnościach kancelaryjnych Lupusa mogą świadczyć o pewnych związkach duchownego z nowymi zakonami bożogrobców i joannitów. Świadczenie to słabe, bo odnośne dokumenty wystawiał książę Kazimierz i na jego polecenie biskup podejmował określone czynności. Wypadek, o jakim będzie mowa, łączy się z kolei z zakonem benedyktynów. Otóż wiemy, że biskup Werner założył opactwo benedyktyńskie przy należącym do katedry

kościół Najświętszej Maryi Panny „in suburbio Plocensi”. Pierwszym opatem konwentu został mnich o imieniu Bertold. Gdy w latach 1184-1185 wojewoda Żyra odebrał biskupstwu powyższą świątynię wraz z jej majątkiem (uważał ją za fundację swego rodu bezprawnie alienowaną) nie było już tam benedyktynów, a sam kościół znajdować się miał w opuszczeniu i zaniedbaniu<sup>83</sup>. Zdawałoby się zatem, iż Lupus w przeciwieństwie do Wenera był niechętny „czarnym mnichom” i doprowadził do likwidacji ich płockiej placówki majątkowo związanej z katedrą. Taki stosunek do benedyktynów, korelujący ściśle właśnie z protegowaniem nowych zakonów, miał wówczas analogie w całej Polsce. Sprawa powyższego opactwa posiada jednak wiele różnych aspektów i odniesień. Przede wszystkim łączy się ona z zagadnieniem genezy opactwa benedyktyńskiego pod wezwaniem św. Wojciecha na grodzie płockim, który to problem został zbyt pochopnie, jak sądzę, rozstrzygnięty w nowszej literaturze. Wyniki wykopalisk na Górze Tumskiej w Płocku uznano za potwierdzenie poglądów osadzających fundację klasztoru w 1. poł. XI w., zgodnych z późno zanotowaną legendą opactwa. Jedenastowieczny monastyr św. Wojciecha wszedł już do nowych konstrukcji historycznych, np. do ciekawej hipotezy J. Płochy o nie związanych genetycznie, a rywalizujących z sobą opactwach w Mogilnie i Płocku, reprezentujących na Mazowszu po r. 1065 interesy Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana<sup>84</sup>. Niestety, rozpoznanie instytucji kościelnej na podstawie jej relikwów wykopaliskowych bywa niekiedy sprawą nieprostą. Do „własności” na odkrytych obiektach pretendują między innymi: od początku XI w. — palatium książęce, od ok. 1075 r. — siedziba biskupa i jego presbiterium, a w całym okresie w. XI i 1. poł. XII również inne instytucje znane i nieznanne źródłom pisanim. Co do presbiterium biskupiego (najstarszej kapituły) należy przypomnieć, iż z pewnością w czasach Galla Anonima, a prawdopodobnie od samej erekcji biskupstwa, składało się z kanoników świeckich, nie zaś mnichów<sup>85</sup>. Jeśli nawet jakaś grupa benedyktynów przebywała w w. XI na wzgórzu tumskim, to dwa fakty stawiają pod znakiem zapytania ciągłość instytucjonalną między nią a znanym opactwem św. Wojciecha. Po pierwsze, przy wcale niemałym zas-

<sup>83</sup> Tamże nr 117 s. 112 n.; por. też nr 167 s. 154 nn. O historii kościoła Najsw. Maryi Panny i związanych z nim instytucji pisałem obszernie w art.: *Początki klasztorów norbertańskich* s. 23-39.

<sup>84</sup> J. Płoch a. *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*. Wrocław 1969 s. 183-187; tamże literatura. Dalszy mój wywód jest rozwinięciem uwag sformułowanych w art. *Niektóre aspekty* s. 39, zwłaszcza przyp. 20, gdzie też dokumentacja hipotezy.

<sup>85</sup> Presbiterium biskupa Szymona z r. 1109 zostało określone w kronice Galla jako „clerici”, co oznacza świeckich kanoników, a nie benedyktynów (MPH. Ser. 2. T. 2 s. 119; por. Deptuła. *Krąg kościelny* s. 65-69).

bie pisanych źródeł mazowieckich, dowiadujemy się o powyższym klasztorze dopiero z przekazów XIII wieku. Liturgiczna zapiska z połowy XII w., wzmiankująca o „monasterium” plockim (przez długi czas uznawano powszechnie, iż wyznacza ona nienaruszalny „terminus ad quem” fundacji opactwa), dotyczy niemal na pewno katedry. Wskazuje na to sens notatki (chodzi o kościół, do którego wkracza procesja określona rytmem liturgii kanoniczej), a gdy weźmiemy pod uwagę, że w źródłach polskich XII-XIII w. (nie mówiąc o przekazach obcych) określano jako „monasterium” archikatedrę gnieźnieńską, katedrę wrocławską czy spełniającą funkcję drugiej katedry kujawskiej kolegiatę śś. Piotra i Pawła w Kruszwicy, sprawa wydaje się zupełnie jasna. Po wtóre, założono w Płocku w latach 1156-1172 opactwo benedyktyńskie<sup>86</sup>, a założycielem był biskup plocki. Potrzeba takiej instytucji byłaby niezrozumiała, gdyby istniał już od dawna klasztor omawianego zakonu na Górze Tum-

<sup>86</sup> Słowo „monachi”, użyte w dokumencie bpa Gedki referującym historię kościoła Najśw. Maryi Panny (Kochanowski. *Zbiór* nr 167 s. 155), nie musi koniecznie oznaczać benedyktynów. Zapisane w znaczeniu ścisłym mogłoby dotyczyć także cystersów. Niestety, informacje o tym opactwie plockim są sprzeczne z zasadami fundacji domów cysterskich i prawidłowościami ich lokalizacji na terenie Polski, a również ze znanymi powiązaniem zakonnymi bpa Wernera. Dodajmy, że brak jest wzmianek o mazowieckiej fundacji w bogatych źródłach, produkowanych przez scentralizowaną organizację tegoż zakonu. Wykluczając fundację cysterską trzeba jednak zauważyć, iż na skutek upodobniania się kanoników regularnych sposobem życia do mnichów termin „monachi” bywał niekiedy stosowany do różnych odmian kanonikatu reguły św. Augustyna. Tak nazywa np. kanoników z Czerwińska dokument księcia Konrada z r. 1240 (Kochanowski. *Zbiór* nr 406 s. 480). Stąd zapewne wywodziły się hipotezy upatrujące w osobie Bertolda bądź opata czerwińskiego, bądź opata zakonu premonstratenskiego, do którego należał później dom sióstr przy interesującym nas kościele. W pracy o początkach owego klasztoru zakonnic starałem się wykazać, że przełożonym czerwińskim mógł być dopiero następny wymieniony w dokumencie Gedki opat — Fulkold, przy czym chodziło o sytuację z końca XII w., kiedy przy świątyni nie było już od dawna mnichów Bertolda. Zaś odnośnie do hipotezy premonstratenskiej, to istnienie przy kościele „in suburbio Plocensi” męskiego opactwa tego zakonu stoi w zupełnej sprzeczności ze źródłami (Deptuła. *Początki klasztorów* s. 26 nn.). Dlatego więc benedyktyńską interpretację ustępu o mnichach należy uznać za w pełni uzasadnioną. Jest nieprawdopodobne, aby w dokumencie biskupim użyto omawianego terminu w znaczeniu nieprawidłowym, a nawet przeciwnym właściwemu („monachi” — „canonici”), tym bardziej, iż Gedko operował tu przypuszczalnie terminologią zaczerpniętą z kościelnej tradycji XII stulecia. W każdym razie nie wolno na założeniu takiej nieprawidłowości budować żadnych hipotez. Wyjaśnienie „monachi” = benedyktyni pozostaje jedynym już po wykluczeniu hipotezy cysterskiej. Można je wszakże dodatkowo podbudować informacjami o wielostronnych związkach Wernera z tym zakonem. Wydaje się też, iż samo sformułowanie dokumentu Gedki: „dominus Wernerus factus episcopus Plocensis constituit in ea Bertoldum abbatem cum suis monachis” wskazuje na typową dla benedyktynów pozycję opata w stosunku do konwentu.

skiej, obok katedry. Rozważając drugi fakt weźmy pod uwagę, że: 1° Opactwo przy kościele Najświętszej Maryi Panny uległo w niedługim czasie likwidacji, przy czym nie wiadomo, co stało się z konwentem. 2° Założyciel domu zakonnego „in suburbio” — biskup Werner, uchodził w tradycji nie tylko za darczyńcę na rzecz opactwa św. Wojciecha i protektora mnichów z Góry Tumskiej, ale ponadto za osobę związaną w sposób szczególny z powyższą instytucją. Legenda ta była już wyżej sygnalizowana. Biskupa kreowano mianowicie potomkiem brata św. Wojciecha, a fundatora opactwa — Poraja Sławnikowica, który miał rzekomo ocaleć z rzezi libickiej i schronić się do Polski. Nasuwa się przypuszczenie, że klasztor św. Wojciecha był właśnie kontynuacją opactwa Najśw. Maryi Panny, przeniesionego wkrótce po fundacji przez Wenera oraz Bolesława Kędzierzawego do najstarszej części Płocka. Mnisi mogli wejść tam w posiadanie starych budowli sakralnych i mieszkalnych, co by między innymi przyczyniło się do powstania zreferowanej legendy o początkach opactwa. Punktem wyjścia podania byłby rzekomy rodowód założyciela oraz wezwanie — faktycznie związane z tą fazą kultu św. Wojciecha, którą reprezentowały słynne Drzwi Gnieźnieńskie. Dlaczego dokonano translacji i dlaczego usytuowano nową siedzibę w sposób tak „archaiczny”, nasuwający istotnie skojarzenia z okresem początków Kościoła w Polsce? Wydaje się, iż otaczający się benedyktynami Werner pragnął mieć klasztor tego zakonu w bezpośrednim sąsiedztwie katedry. Ponadto dbając o wpływy w ośrodku władzy świeckiej mógł dążyć do tego, aby bliski mu zakon przejął obsługę duchowną grodu płockiego. Fakt, że opactwo „in suburbio” nie otrzymało pełnych praw do kościoła i majątku, które pozostały własnością katedry, wolno interpretować jako świadectwo pewnego, zamierzonego przez biskupa stanu tymczasowego, poprzedzającego właściwą fundację na wzgórzu tumskim. Do tej ostatniej należało przekonać przede wszystkim Bolesława Kędzierzawego, i tu znów nasuwa się pytanie, czy imię księcia nie miało wpływu na rzutowanie później początków opactwa w czasy jego wielkiego imiennika (parę Werner — Kędzierzawy zastąpiłaby para ich przodków: Poraj — Chrobry). Nie wykluczone też, że np. po r. 1166 Płockowi zagrażały zagony Prusów lub obawiano się wojny domowej i argumentem za translacją stała się potrzeba udzielenia konwentowi schronienia w obrębie fortyfikacji grodowych.

Nie jest moim zadaniem rozwiązywać w tym miejscu kwestię genezy opactwa św. Wojciecha, choć ze względu na spotykane w literaturze uproszczenia i nieporozumienia przedstawiłem pewną hipotezę roboczą w sposób nieco szerszy niż wymagałby tego zasadniczy cel wywodu. Cel ów zamyka się w stwierdzeniu, że i w dziejach zakonu benedyktynów postać Lupusa nie musiała zaznaczyć się czymkolwiek. Nic nie



można wnioskować także o stosunku Lupusa do spraw majątkowych biskupstwa z insynuacji wojewody Żyra odnośnie do złego stanu kościoła Najśw. Maryi Panny. Tendencyjność oskarżeń możnego jest oczywista, a jeśli nawet Lupus dopuścił się jakichś zaniedbań, należy złożyć winę na okoliczności, w których przyszło mu działać w latach osiemdziesiątych XII wieku. Niezwykle trudną sytuację, w jakiej znalazł się biskup płocki ok. r. 1185, prezentuje nam właśnie dokument wojewody dla klasztoru kanoników regularnych w Neuwerk dotyczący losów świątyni i jej majątku. Źródło stwierdza, iż wielkorządca Mazowska odebrał bezkarnie biskupstwu szereg dóbr nadając swej akcji pozory prawa, przy czym duże znaczenie prestiżowe miało tu zagarnięcie przez możnowładcę kościoła w samym Płocku. Jak się okazuje wystąpienie Żyry nie było czymś odosobnionym. Mniej więcej w tym samym czasie (spór został rozstrzygnięty w r. 1187) ród Toporczyków zgłosił roszczenia do kościoła św. Benedykta w Płocku należącego do kapituły katedralnej i prawdopodobnie przejściowo nim zawładnął<sup>87</sup>. Nasuwa się przypuszczenie, iż mamy do czynienia z sytuacją określoną bądź przez wakans po śmierci Lupusa, bądź przez ogromne osłabienie pozycji biskupa i kapituły w księstwie. W tym miejscu po raz pierwszy przychodzi nam z istotną pomocą tradycja płocka utrwalona w katalogu Długosza. Podaje on następujące informacje o Lupusie, które trudno wywieść z jakiegoś schematu lub kombinacji, a przeto trzeba uznać za coś zakorzenionego w rzeczywistości, co przechowała pamięć trzech stuleci. Mianowicie cnotami charakterystycznymi dla interesującego nas biskupa miały być niezwykła łagodność i umiarkowanie, w szczególności zaś niechęć do aktów zemsty. Następnie źródło informuje, że Lupus był przez ostatni rok życia sparaliżowany<sup>88</sup>. Wydaje się, że powyższą tradycję można interpretować dwójako: bądź w sposób ogólny i poniekąd literacki, co nie znosi bynajmniej jej specyficznego związku z rzeczywistością XII w., bądź w sposób szczegółowy i względnie dosłowny. Ujęcie pierwsze akceptowałoby tezę, iż stanowi ona odbicie trudności i konfliktów przeżywanych przez Lupusa u schyłku życia oraz niemożności uporania się biskupa z owym brzemieniem. Wiadomości konkretne mogą przy tym, choć oczywiście nie muszą, być rozumiane w ramach pewnej konwencji apologetycznej. Twórcom najstarszej tradycji o Lupusie, której sensu nie chwytało oczywiście w wiekach późniejszych, chodziło o usprawiedliwienie niepowodzeń duchownego. Wytlumaczeniem niepowodzeń były pewne cechy

<sup>87</sup> Kochanowski. *Zbiór* nr 123 s. 117 n.; Kozłowska-Budkowa. *Repertorium* nr 114 s. 111 n.

<sup>88</sup> „Vir frugi, temperans ac modestus, in bilem nonnihl proclivis et vindictae appetens [...] Cum sedisset annis novem, in extremo tandem toto prope anno paralyti iactatus fatis concessit inque sua basilica humatus quiescit” (MPH. T. 4 s. 603).

duchowe biskupa, skądinąd godne najwyższej pochwały, ale ograniczające aktywność polityczną (łagodność, skłonność do wybaczenia), oraz wielka słabość fizyczna, uniemożliwiająca w pewnym okresie wszelką działalność (paraliż). Dany tutaj został jakby pierwszy zarys wzorca hagiograficznego, którego rozwinięcia nikt się jednak nie podjął, przynajmniej w średniowieczu.

Ujęcie drugie przyznawałoby wiadomościom tradycji wartość rzeczową bezpośrednią. Choroba mogła istotnie stanowić jeden z elementów ciężkiego położenia Lupusa w obliczu konfliktu z wojewodą i innych trudności politycznych. Mogła być ważną przyczyną osłabienia pozycji biskupa względnie skutkiem poniesionych przez niego klęsk. Zwroty o cnotach duchownego, choćby po części posiadały charakter usprawiedliwień, przypuszczalnie mówią coś także o stylu postępowania Lupusa. O stylu takim wiemy zaś z kolei — była o tym mowa przy charakterystyce protektora biskupa, księcia Kazimierza — że cechował się niekiedy wybitną skutecznością polityczną. I wreszcie kto wie, czy omawiany tekst nie kryje pewnych wskazówek chronologicznych odnośnie do daty śmierci Lupusa. Skoro tak mocno podkreślono odrazę biskupa do aktów zemsty, wolno mniemać, że duchowny doczekał się czasów, gdy mógł wziąć odwet za wcześniejsze prześladowania, a nie uczynił tego. Co wydaje się ważne, obie przedstawione wyżej interpretacje tradycji płockiej wskazywałyby, iż akcja możnowładcza przeciw biskupstwu z ok. r. 1185 przypadła jeszcze na okres życia Lupusa.

Przyczyny i charakter omawianych wydarzeń są zupełnie jasne w świetle ówczesnej sytuacji politycznej kraju. Mieszko Stary po powrocie do Wielkopolski w r. 1181 przystąpił do ofensywy dyplomatycznej, która o mało co nie pozbawiła Kazimierza Sprawiedliwego owoców zwycięstwa z r. 1177. Akcja Mieszka na terenie Polski (w międzyczasie starał się o interwencję cesarską) polegała na rozbijaniu zręcznymi intrygami związku poszczególnych książąt z Kazimierzem, następnie zaś na tworzeniu jeśli nie formalnej koalicji politycznej, to przynajmniej luźnej unii dynastów niechętnych księciu krakowskiemu, a uznających autorytet seniora. Mieszko dochodził kolejno do porozumienia: ze swym synem Odonem władającym w Poznaniu, z Bolesławem Wysokim i wreszcie z Leszkiem. Ten ostatni zdecydował się anulować testament ojca i zapisał dzielnicę mazowiecko-kujawską synowi seniora — Mieszkowi Mieszkowicowi, którego dopuścił nawet przejściowo do współrządów. Wydarzenia powyższe miały miejsce właśnie w latach 1184-1186. Przedmiotem omawianej polityki Mieszka Starego stał się również Kościół, co zarysowało się ze szczególną wyrazistością na przykładzie ówczesnej współpracy księcia wielkopolskiego z Bolesławem Wysokim. Podstawą działania było tutaj skłócenie ośrodków kościelnych w Gnieźnie i Kra-

kowie (nie przedstawiało to specjalnej trudności z powodu wzrastających ambicji biskupów krakowskich), po czym tworzył się pod patronatem wiernej Mieszkowi metropolii antykazimierzowy sojusz stolic biskupich odpowiadający sojuszowi władców. Program kościelny seniora zakładał także przejście inicjatywy w pewnych dziedzinach, gdzie dominował dotąd prorzyski obóz Kazimierza. Chodziło zwłaszcza o politykę w stosunku do nowych i starych zakonów<sup>89</sup>.

O ile na Śląsku, i może również w Poznaniu, wyniki ofensyw świeckiej i kościelnej seniora były jednakowo pomyślne i złożyły się poniekąd w jedną całość, o tyle w dzielnicy mazowiecko-kujawskiej sytuacja ułożyła się inaczej. Człowiekiem, którego pozyskał senior dla swego programu, był tu wojewoda Żyra, niegdyś wyznaczony przez Kazimierza na opiekuna małoletniego Leszka. On to niewątpliwie doprowadził do zer-

<sup>89</sup> Nie można w żaden sposób zgodzić się z opinią Zientary (dz. cyt. s. 387 n.), iż Bolesław nie dał się wciągnąć Mieszkowi Staremu do współpracy ani w ogóle zaangażować się politycznie. Wolno oczywiście wątpić, czy owo współdziałanie było długotrwałe. O związkach polityki kościelnej Mieszka i Bolesława ok. r. 1185 pisałem obszerniej w art. *Arrowezyjska reforma* s. 35-44. Nie podważa sformułowanych tam w powyższym zakresie wniosków świeża praca L. Milisa (*Les origines des abbayes de Slęza et du Piasek á Wrocław*. „Roczniki Human.” T. 19:1971 z. 2 s. 5-27), kwestionująca przenoszenie afiliacji wrocławskiego opactwa na Piasku do kongregacji arrowezyjskiej na koniec XII w. Należy zauważyć, że: 1° Współpraca Mieszka z Bolesławem rysuje się najwyraźniej w płaszczyźnie innych zakonów — premonstratensów i joannitów. 2° Opactwo na Piasku przechodziło z pewnością pod koniec stulecia istotny kryzys, którego najstarszym znanym wyrazem było zerwanie związku między tym klasztorem a prepozyturą w Kościelnej Wsi koło Kalisza. Akcja reform zakonnych podjęta w połowie lat osiemdziesiątych przez Gniezno i Wrocław objęła też przywrócenie ładu we wspomnianym środowisku. Idąc za tradycyjną tezą o związku opactwa śląskiego z Arrouaise od momentu fundacji — tezą podtrzymaną ostatnio w sposób interesujący, ale też i mocno dyskusyjny przez Milisa — można by doszukiwać się śladu owego fermentu również w zagadkowej wzmiance o opacie wrocławskim Wawrzyńcu. Wspomniany opat znany jest tylko z nekrologu w Arrouaise, gdzie odnotowano przy jego imieniu, iż złożył swój urząd (F. G o s s e. *Histoire de l'abbaye et de l'ancienne congrégation des chanoines réguliers d'Arrouaise*. Lille 1786 s. 377. Oryginał nekrologu zaginął. Wzmianki o opatach znamy tylko z wyciągów Gosse'a). Może rządził on właśnie ok. r. 1180, a gdy został zmuszony do abdykacji, przybył na jego miejsce z Arrouaise opat Alard, występujący m. in. w bulli Celestyna III z r. 1193. Alard współpracował ze znanym premonstratensem opatem (później biskupem) Cyprianem i usiłował w ramach zakonnej reformy śląsko-wielkopolskiej zaprowadzić ład w samym klasztorze na Piasku oraz w związanych z opactwem mniejszych domach kanoników. Podkreślimy jednak, że sprawa związków Wrocławia z Arrouaise w XII w. wymaga jeszcze wielu przemyśleń, a słuszność żadnej z generalnych tez sformułowanych w powyższej kwestii nie została przesądzona. Odnosnie do przebiegu „ofensywy świeckiej” Mieszka Starego w latach osiemdziesiątych XII w. wydaje się, iż niewielkich tylko korektur wymaga jej obraz nakreślony w pracy Smolki (dz. cyt. s. 345-352).

wania więzi między Leszkiem a władcą Krakowa i do zbliżenia księcia z Mieszkiem Starym. Wierne Kazimierzowi okazały się właśnie koła kościelne. Brak nam danych na temat sytuacji w diecezji kujawskiej. Jeśli rządził tam jeszcze Onolf, mianowany biskupem w r. 1156/7, przypuszczalnie nie sprzeciwiał się nowej, a właściwie tradycyjnej orientacji, narzuconej dzielnicy przez Żyrę. Jeśli objął już tę diecezję Stefan, kanclerz Sprawiedliwego, znalazł się on przypuszczalnie w opozycji. Natomiast wydaje się pewne, że zdecydowanie przeciwstawił się wpływowi Mieszka Starego biskup płocki Lupus wraz ze swą kapitułą. To tłumaczy bezkarne, dokonany za milcząco co najmniej zgodą Leszka, atak Żyry i innych możliwych na majątek biskupstwa. To wyjaśnia również, choć niekoniecznie w sposób jednoznaczny, ową tradycję płocką o łagodnym biskupie złożonym paraliżem.

Spróbujmy uporządkować wiadomości i przypuszczenia o ostatnich latach życia Lupusa. Biskup wziął udział w wiecu w Świerzem, na którym, jak się zdaje, żywotna była jeszcze bliska współpraca między Kazimierzem a metropolitą Zdzisławem. Należałoby więc ten zjazd datować na okres przed mocniejszym zarysowaniem się sygnalizowanego wyżej konfliktu ośrodków kościelnych. Zauważmy, iż prawdopodobnie w trakcie tego konfliktu zmarł Zdzisław, a miejsce jego zajął wyznaczony przez Mieszka Piotr Łabędź. Ponieważ „terminum post quem” wiecu określać może śmierć Bolesława Kazimierzowicza w dniu 16 kwietnia 1182 r.<sup>90</sup>, a odbywał się on w czasie Wielkanocy, miał przypuszczalnie miejsce w połowie kwietnia 1183 r. (Wielkanoc przypadała wtedy 17 IV; w r. 1182 — 28 III). Następne lata 1184-1185 były dla Lupusa okresem prześladowania i poniżeń. Nie wydaje się jednak, aby opuścił diecezję chroniąc się na dworze Kazimierza Sprawiedliwego. Wiemy mianowicie o nowym zwrocie w polityce Leszka Bolesławowicza. Anulował on zapis dla Mieszka Mieszkowica, przywrócił ważność testamentowi ojca i nawiązawszy znów bliskie stosunki z Kazimierzem przekazał w jego ręce w chwili śmierci, w r. 1186, dzielnicę mazowiecko-kujawską. Zapewne na zwrot taki wpłynęło wiele czynników<sup>91</sup>. Wydaje się wszakże, iż jednym z ważniejszych była właśnie obecność w Płocku dostojnika kościelnego, cieszącego się autorytetem na dworze księżęcym i umiejącego wykorzystać wszelkie okoliczności dla sprawy Kazimierza. Nie wchodzi tu w grę następny biskup płocki — Wit, choćby z tego powodu, że ten niewątpliwie kandydat księcia krakowskiego nie miał szans na objęcie biskupstwa w okresie omawianej zmiany frontów politycznych. Jeśli przyjmiemy podanie mówiące o rocznym paraliżu Lupusa, możemy wzmocnić nim

<sup>90</sup> Zob. przyp. 31.

<sup>91</sup> Podkreśla się np. za Kadłubkiem rolę nietaktów popełnianych przez Mieszka Mieszkowica, a silnie odbieranych przez drażliwego Leszka.

opinię dotyczącą pozostania biskupa w Płocku. Oczywiście chcąc pogodzić oba wątki rozumowania należałoby sądzić, że biskup cierpiał na paraliż częściowy, nie wykluczający aktywności umysłowej, względnie iż rozwój choroby nastąpił w momencie gdy zwycięstwo dyplomatyczne Kazimierza było już przesądzone.

Śmierć biskupa była bliska w czasie opanowywania Mazowsza i Kujaw przez księcia krakowskiego. Czy Lupus doczekał tego faktu, ewentualnie również efektywnego umocnienia władzy Kazimierza w dzielnicy? Skłonny byłbym podzielać pogląd Wojciecha Kętrzyńskiego że tak i datować zgon duchownego na koniec r. 1186 albo początek 1187. Przesłanki takiej opinii są jednak inne niż u wspomnianego uczonego i pozostają w gruncie rzeczy bardzo słabe. Oprócz prawdopodobieństwa wpływu Lupusa na ostatnie decyzje Leszka Bolesławowica, przypomniałbym tu raz jeszcze sąd tradycji o skłonności biskupa do wybaczenia krzywd i niechania zemsty. Istotnie krzywdziciele katedry płockiej nie ponieśli po objęciu władzy przez Kazimierza żadnych, dających się udokumentować źródłami kar. Wojewodę Żyrę spotykamy w r. 1187 w najbliższym otoczeniu Sprawiedliwego. Niemniej książe udaremnił wspomniane zamachy na własność kościelną. W tymże roku odrzucił roszczenia Toporczyków do kościoła św. Benedykta, przy czym wyrokowi asystował już nowy biskup płocki. W bliżej nieokreślonym czasie, ale zapewne niedługo po r. 1186, wrócił do rąk biskupstwa kościół Najśw. Maryi Panny wraz ze swym majątkiem. Próbował go później odzyskać syn Żyry Olto. Miało to miejsce prawdopodobnie po śmierci obrońcy kościelnej własności — księcia Kazimierza. W r. 1196 biskup płocki Wit był zmuszony uprosić sobie u papieża Celestyna III rozszerzenie prawa ekskomuniki na „molestatores et invasores” dóbr Kościoła mazowieckiego<sup>92</sup>.

Rywalizacja biskupa płockiego Lupusa i wojewody Żyry w dziedzinie kształtowania polityki Mazowsza w połowie lat osiemdziesiątych XII w. znalazła, jak się zdaje, wyraz w pewnej partii kroniki mistrza Wincentego. Kronikarz poświęcił mianowicie obszerny ustęp swego dzieła roli biskupów Szymona i Aleksandra jako organizatorów obrony wojaskowej diecezji, przejmujących w jakiejś mierze funkcje świeckich urzędników terytorialnych<sup>93</sup>. Ustęp ten jest intrygujący z wielu względów. Zauważono już, iż Wincenty, tam gdzie chodzi o główny temat kroniki — dzieje Polski, ogranicza go znacznie ściślej do czynów książąt niż Gall Anonim, na którym w poważnej części swego dzieła się opiera. Usuwana nawet z narracji szereg epizodów podanych przez poprzednika, a mówiących o osobach spoza dynastii panującej<sup>94</sup>. Otóż o ile ustęp o biskupie

<sup>92</sup> Kochanowski. *Zbiór* nr 139 s. 130.

<sup>93</sup> MPH. T. 2 s. 334 nn.

<sup>94</sup> Balzer. *Studium o Kadłubku* t. 1 s. 225 nn.

Szymonie nawiązuje do kroniki Galla, to rozszerzenie go o „gesta” Aleksandra jest własnym dodatkiem Kadłubka, każącym domyślać się w opowiadaniu pewnego szczególnego podtekstu. Co więcej, Aleksander przedstawiony jako ten, który przejął na siebie całą obronę Mazowsza przed Prusami i Pomorzanami, pozostaje głównym bohaterem fragmentu kroniki. Należy przypuszczać, że podane przez Wincentego wiadomości były w poważnej mierze zgodne z rzeczywistością. Nowe światło na rolę Aleksandra w organizacji obrony Mazowsza rzucają np. ostatnie studia J. Powierskiego nad osobą Hugona Butyra — niderlandzkiego dowódcy wojsk polskich w walkach z Prusami, sprowadzonego do Polski prawdopodobnie przez tegoż biskupa<sup>95</sup>. Nie zmienia to wagi pytania o funkcję omawianego ustępu w kronice. Wincenty wyraził przecież wątpliwość, czy wielkie czyny wojenne i bezpośrednie zaangażowanie w walki nie przeszkadzały Aleksandrowi być dobrym biskupem, i długo wyjaśniał, że troska o sprawy Kościoła, a zwłaszcza zasługa wybudowania wspaniałej katedry równoważyły w jakiejś mierze ową świecką postawę. Wywód łączy się z kwestią pewnego wzorca biskupa, pamiętać jednak należy, iż wzorce takie były w kronice formułowane w nader wąskim zakresie — niemal wyłącznie w aspekcie stosunku biskupa do władcy<sup>96</sup>. Wydaje się, iż aktualne znaczenie ustępu odkrywa nam jeden szczegół związany z relacją o Szymonie. Pierwowzór tej relacji podany przez Galla wygląda następująco<sup>97</sup>: Podczas jednego z napadów Pomorzan na Mazowsze wystąpił do walki z najeźdźcami komes Magnus, wielkorządca prowincji, i choć rozporządzał niewielkimi siłami, odniósł nad wrogiem druzgocące zwycięstwo. W walce tej wspierał go modlitwami biskup Szymon i towarzyszący biskupowi duchowni. Najistotniejszą zmianą, jaką wprowadził Kadłubek, jest całkowite pominięcie postaci Magnusa. Wprawdzie Szymon przyczynił się i tutaj do zwycięstwa przez modlitwę, sam jednak nie brał udziału w bitwie. Wzniósł się w tym aspekcie ponad wojowniczego Aleksandra, ponieważ właściwym orężem duchownego pozostaje właśnie modlitwa. Niemniej to biskup, a nie kto inny, był dowódcą Mazowszan, on wydał rozkaz wszczęcia bitwy i jemu prowincja zawdzięczała ocalenie. Teza wydaje się jasna. Mazowsze stanowi w kraju pewną szczególną dzielnicę, w której namiestników prowincji zastępowali z powodzeniem w ich funkcjach biskupi płoccy. Tradycja daje tym ostatnim prawo ograniczania władzy aktualnych namiestników, przekształcających się w wojewodów dzielnicowych. Związek powyższej

<sup>95</sup> J. Powierski. *Hugo Butyr. Fragment stosunków polsko-niderlandzkich w XII w.* „Zapiski Hist.” T. 37:1972 z. 2 s. 9-41. O przypuszczalnych związkach małończyków płockich z Butyrem na s. 38 nn.

<sup>96</sup> Deptuła. *Biskup i władca* s. 45-51.

<sup>97</sup> MPH. Ser. 2. T. 2 s. 118 n.

koncepcji z sytuacją ok. r. 1185, gdy w Płocku starli się wierny Kazimierzowi biskup z wojewodą pragnącym wyrwać dzielnicę spod władztwa „monarchy Lechii”, wydaje się niewątpliwy. Nasuwa się pytanie, kto podsunął Wincentemu taki pogląd na rolę biskupów płockich. Nie można wykluczać, że uczynił to sam Lupus. Wincentego i Lupusa mogły łączyć dawne związki poprzez dwór Kazimierza Sprawiedliwego. Czynnikiem zacieśniającym kontakt osobisty obu duchownych byłoby wykształcenie literackie, które obaj (Wincenty później niż Lupus) wykorzystali w pracach typu kancelaryjnego. Nie wykluczone, iż pochodzący z Sandomierskiego Wincenty związał się z capellą Sprawiedliwego jeszcze przed r. 1177. Później, jeśli nie bawił za granicą (prawdopodobnie dwukrotnie), tkwił mocno w sprawach polityki ukochanego władcy, której jednym ze sprawniejszych narzędzi pozostawał właśnie biskup płocki. Stała obecność Wincentego w kraju konstatujemy na podstawie źródeł od r. 1189, ale wydaje się, że jej początki należy cofnąć nieco wstecz. Stąd wypływałaby możliwość kontaktu kronikarza z biskupem w ostatnim okresie życia Lupusa<sup>98</sup>. Nie można oczywiście wykluczyć, że inicjatorem ustępu o biskupach płockich w kronice Wincentego był już następny biskup płocki — Wit. Jemu to było dane oglądać koniec potęgi Żyry i dla niego potrzeba zabezpieczenia się przed sytuacją analogiczną do tej z r. 1185 przybierała kształt programu, który należało historycznie umotywować. Wiemy, że Wit brał udział w wyprawach Kazimierza Sprawiedliwego na Jaćwież<sup>99</sup>, co by mogło tłumaczyć podsunięty kronikarzowi podziw dla czynów wojennych Aleksandra. I wreszcie jako „krajani” Wincentego i człowiek o sławionym przez tradycję wykształceniu, miał zapewne warunki do nawiązania bliższego kontaktu z pisarzem. Biskup Wit przesłonił jednak w niejednym swego poprzednika, którego pochował w katedrze płockiej<sup>100</sup>. Wydaje się, że w tworzeniu specyficznej ideologii politycznej biskupów Mazowsza nie wolno nam odmówić istotnego udziału zapomnianemu biskupowi o imieniu Lupus.

<sup>98</sup> Biografia Wincentego przed r. 1189 jest bardzo słabo znana. Dość szczegółowy zestaw poglądów i rekonstrukcji dał w tej materii S. Kiełtyka (*Błogosławiony Wincenty Kadłubek (ok. 1150-1223)*). „Nasza Przeszłość” T. 16:1962 s. 155-182).

<sup>99</sup> *Kronika mistrza Wincentego*. MPH. T. 2 s. 422.

<sup>100</sup> MPH. T. 6 s. 603.

PŁOCK ECCLESIASTIQUE AU SEUIL DES REFORMES DU XIII<sup>e</sup> SIECLE  
EVEQUE LUPUS ET SON EPOQUE

Résumé

En partant de l'analyse des mentions faites sur l'évêque Lupus, directeur du diocèse de Płock entre 1170 ou 1172 et environ 1185, l'auteur de la présente étude cherche à montrer la nature et les tendances des changements dont la ville fut le centre après 1170. Ses changements se laissent résumer en trois points: 1) L'abandon de „l'Eglise d'état" imitée de l'Eglise de l'empire pour une „Eglise grégorienne". 2) Le changement du système de relations extérieures: abandon des relations avec la Lorraine et l'Allemagne du sud et favorisation de celles avec la France et l'Italie. 3) Le changement du système de relations intérieures: abandon de Gniezno pour Cracovie. L'évêque Lupus, comme l'auteur le démontre, était le candidat du prince Casimir le Juste, chef du camp réformateur. Son avancement au siège épiscopal ne fut pas sans rapport avec une grande expansion des influences de Casimir aux temps de la crise politique survenue entre 1166 et 1173. Après sa nomination, l'évêque Lupus ne fit comme administrateur du diocèse rien qui le distinguât, mais il resta toujours dans sa province l'appui du parti cracovien. Dans les années 1183-1185, il se trouva en conflit avec le voïvode Zyra passé au camp de Mieszko le Vieux, représentant du parti conservateur. Après la mort de Leszek Bolesławowic, il contribua à l'annexion des provinces de Mazovie et Cujavie par Casimir. L'auteur fait remarquer que la carrière de Lupus était directement liée aux fonctions qu'il exerçait dans la chancellerie. L'abbé était probablement d'origine française et son engagement politique eut pour le point de départ la participation à la capella princière à Wiślica, peut-être même plus tôt à celle de Sandomierz.